

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3,  
Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł.  
Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł.  
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje  
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.  
Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadstawione—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, o t. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dniu świątecznym i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Dnia 5 stycznia  
1927 roku

## BAL MORSKI

w salonach recepcyj-  
nych Pałacu reprezen-  
tacyjnego.

### Wileńskie Biuro Radjotechniczne

niniejszem podaje do wiadomości Sz. Klienci, iż z dniem 20 grudnia r. b. otworzyło sklep przy ul. Mickiewicza 23, tel. 405. Poleca radiobiorniki najnowszej konstrukcji i wszelki sprzęt radiowy po cenach najniższych i n a r a t y .

3129

### Sejm i Rząd.

Wydatki państwowe w  
1926 r.

Według zestawienia tymczasowych wykazów zrewidowanego preliminarza budżetowego na r. 1926 wynika, że w czasie od 1 stycznia do 30 listopada r. b. t. j. w pierwszych jedenastu miesiącach wydatki, które na cały rok prelimitowane były w sumie 1.730 milionów złotych wyniosły w ciągu tych jedenastu miesięcy 1.628 milionów złotych, to jest 94%. Dochody według tego preliminarza wynosić miały w ciągu jedenastu miesięcy 1.528 milionów złotych, faktycznie zaś dochody za okres jedenasto - miesięczny wyniosły 1.671 milionów złotych, a zatem 109%. Deficyt za czas od 1 stycznia do 30 czerwca osiągnął kwotę 71 milionów złotych. Cała nadwyżka dochodów nad wydatkami od lipca r. b. dała sumę 114 milionów złotych. W ciągu jedenastu miesięcy osiągnięto więc nadwyżkę dochodu nad wydatkami w kwocie 43 milionów złotych. Rezultat powyższy osiągnięty został dzięki temu, że przy możliwie ścisłym utrzymaniu wydatków w ramach prelimitowanego budżetu zwiększono znacznie dochody.

(Pat.)

### Umowa w Rolnictwie.

Dnia 22 b. m. w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej powołanej rozporządzeniem p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 13 b. m. dla załatwienia zatargu wynikłego na tle umowy zbiorowej w rolnictwie na rok 1927/28.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza w skład której wchodził, jako przewodniczący naczelnik Wydziału Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej p. Gnowiński, z ramienia Ministerstwa Rolnictwa i D. P. dyrektor Leśniewski, oraz z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości prokurator Zembrzycki zaapelowała do stron, by jeszcze raz uczyniły próbę dobrowolnego dojścia do porozumienia.

W czasie zarządzonej w tym celu przerwy strony uzgodniły swe stanowisko, komunikując o powyższym nadzwyczajnej komisji rozjemczej, działalność której stała się narazie zbędną. Podpisanie umowy nastąpi w czwartek dnia 30 b. m.

(Pat.)

### Wyjazd ministrów na święta.

P. Minister Sprawiedliwości Aleksander Meyszowicz wyjechał na kilka dni na wieś. Dnia 23 b. m. p. Minister Pracy i Opieki Społecznej Jurkiewicz wyjechał do Zakopanego, do dnia 1 stycznia.

(Pat.)

### Sprostowanie.

W związku z obiegającymi pogłoskami o mającem jakoby nastąpić wcześniejszym stałem urlopowaniu rocznika 904/1 (i najstarszych) gabinet Ministra Spraw Wojskowych prostuje: 1) że takie pogłoski nie odpowiadają rzeczywistości i 2) że wcześniejsze stałe urlopowanie rocznika 04/1 (i najstarszych nie będzie miało miejsca.

(Pat.)

### Zagranica o sytuacji na Litwie.

#### Ameryka o przewrocie.

NEW-YORK, 23-XII. (Pat.) „Times” uważa przewrót za zwycięstwo kół nacjonalistyczno-konserwatywnych i wskazuje na niebezpieczeństwo związane ze sprawami Kłajpedy i Wilna.

Wypadkami kowieńskimi zainteresowane są najbardziej, Polska, Niemcy i Rosja. Każde z tych państw podejrzewa dwa pozostałe o związane z temi wypadkami, machinacje. W Moskwie wskazują nadto na Anglie.

Zdaniem „New York Times” nie można tu winić Polski, gdyż Marszałek Piłsudski niewątpliwie wolałby mieć do czynienia z rządem umiarkowanym, niż wybitnie nacjonalistycznym, jakim jest rząd obecny. „Public Ledger” podkreśla fakt napięcia stosunków polsko-litewskich i zwraca uwagę na wpływy niemieckie i rosyjskie w Kownie. „Dziennik przypomina pogłoski co do istnienia projektu unji personalnej pomiędzy Polską a Litwą.

„New York Herald Tribune” w depeszy z Paryża wyraźnie przypuszcza, że przewrót nie zakłóci pokoju europejskiego, lecz może się przyczynić do rozwiązania sprawy korytarza gdańskiego, dając Niemcom Gdańsk a Polsce — Litwę.

„New York American Hearst” w depeszy z Moskwy charakteryzuje przewrót jako cios dla polityki Sowietów, które miały rzekomo złożyć ostre oświadczenie w Warszawie, iż wszelka próba aneksji Litwy ze strony Polski wywoła wojnę w Europie Wschodniej.

#### Opinia prasy gdańskiej.

GDĄŃSK, 23-XII. (Pat.) „Danziger Nachrichten” zamieszcza w dzisiejszym numerze obszerną korespondencję z Warszawy, omawiającą stosunek Polski do Litwy.

Nawiązując do pretensji Litwy do Wilna korespondent tego pisma podnosi, że Litwini nie mogą rościć w tej sprawie tytułu do przenawiania w imieniu prawa albowiem sami podeptali wszelkie prawa zajmując Kłajpedę. Ze strony Polski, twierdzi dalej korespondent, nie brakuje do ostatnich czasów wysiłków w celu nawiązania i uregulowania stosunków z Litwą.

Wysiłki te jednak dotychczas spotykały się po stronie litewskiej ze stanowczym oporem. Taka polityka musi doprowadzić Litwę do ruiny — dowodem tego jest chociażby beznadziejne położenie w Kłajpedzie.

Handel z Anglią i państwami bałtyckimi w najmniejszym nawet stopniu nie może zapełnić luki wytworzonej brakiem stosunków gospodarczych pomiędzy Litwą a Polską.

#### Traktat Czechosłowacji z Kanadą.

OTTAWA, 23. XII. (Pat.) Jak komunikują, Kanada zawarła z Czechosłowacją traktat handlowy, który zacznie obowiązywać od dnia 1 stycznia 1927 r. Traktat został zawarty na przeciąg 15 miesięcy.

#### Przywileje gen. sekretarza faszystów.

RZYM, 23 XII. (Pat.) Dziennik urzędowy ogłasza dekret określający pewne przywileje przysługujące generalnemu sekretarzowi stronnictwa faszystów.

Według Popolo di Romano na podstawie tego dekretu generalny sekretarz ma pierwszeństwo przed wszystkimi ambasadorami i posłami u króla na wszystkich przyjęciach dworskich oraz na innych uroczystościach publicznych.

Dziennik ten donosi przytem, że generalnemu sekretarzowi przysługuje tytuł ekscelencji, ponieważ jest on postawiony narównie z wysokimi dygnitarzami państwa.

#### Komentowanie wyroku w Landau.

PARYŻ, 23.XII. (Pat.) Komentują tu fakt złożenia ua Quais d'Orsay przez v. Hoescha noty stwierdzającej, że wyrok sądu wojennego w Landau wywołał ujemne wrażenie w Niemczech. „Petit Parisien” pisze:

Łatwo odgadnąć istotną przyczynę głosów protestu niemieckiego. Nie chodzi tu o obronę wskazanych, którzy są osobnikami o małym znaczeniu, lecz o spowodowanie jak najszybszej ewakuacji Nadrenji. Dziennik powyższy nadmieniam, że obowiązkiem sędziów było zająć się konkretnymi i indywidualnymi faktami, a nie kwestją Locarna lub przyszłych stosunków francusko-niemieckich.

De „Journal” przypomina skandaliczny sposób w jaki magistratura potraktowała Niemców winnych przekroczenia prawa powszechnego, ukarania których żądali sojusznicy.

PARYŻ, 23 XII. (Pat.) „Quotidienne” donosi, że rząd ma podjąć zarządzenia w celu ulaskawienia Niemców skazanych przez sąd wojskowy w Landau.

#### Wybuch gazów w Sofji.

SOFJA, 23. XII. Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że skutkiem wybuchu gazów został poważnie uszkodzony główny budynek centralnego dworca kolejowego. Kilku funkcjonariuszy doznało ciężkich obrażeń. Szkody są duże. Narazie nieznano, czy istniał tu zamach, czy też był to jedynie przypadek.



TEATR REWJI

„KAKADU”

ul. Dąbrowskiego 5.

Inauguracyjne otwarcie w sobotę 25 grudnia 1926 r.

W sobotę 25 i niedzielę 26 grudnia po 3 seanse o g. 5, 7 i 9 w.

Program otwarcia p. t. 3146

Hallo! Puszczamy się!!!

Wielka rewja w 2 częściach, 13 obrazach.

Udział w rewji przyjmują najlepsi artyści scen warszawsk.: Luna Nałęcz, Amelia Cielecka, Irena Perlińska, Kaz. Lutówna, Nina Wilińska, M. Dobrowolski, J. Cornobis, W. Wolski, P. Kozłowski, J. Pawłowski, W. Janek i wiele in. Własna kompletna orkiestra, dekoracje i kostiumy. Balet 10 osób. Bufet. Szatnia nie obowiązuje. Szczegóły w program. i afiszach. Kasa czynna codz. od g. 11 rano do 2 p. i od g. 5 wiecz., w niedzielę i święta od g. 11 rano bez przerwy.

Teatr „KAKADU”

ul. Dąbrowskiego 5

WIELKA UCZTA DLA DZIECI! W niedzielę 26 grudnia o godz. 12.15 odbędzie się

świąteczny Poranek Teatralny w którym wystąpi 10-letnia

czna tancerka NINKA WILEŃSKA przy udziale artystów Teatru „Kakadu”.

W programie: I—MARYSIA CZERWONY KAPTUREK, Bajka literacko-muzyczna w 3 akt. w nowej inscenizacji illustrow. muzyką, śpiewem i tańcami, specjalnie napisana przez B. Hurta. Muzyka A. Wilińskiego. II—PSOTNY IGNAC, Humoreska w 1 akcie. Kierownik artystyczny i muzyczny dyr. Aleks. muer Wiliński. Blizsze szczegóły w afiszach i programach. Ceny miejsc popularne od 1 zł. do 3 zł. Bilety do nabycia w kasie teatru od g. 11 rano bez przerwy.

### Z ZAGRANICY.

Budżet Niemiec na 1927 r.

BERLIN, 23.XII (Pat.) Rada państwa Rzeszy obradowała wczoraj nad preliminarzem budżetu państwa na r. 1927.

Według sprawozdania dochody przewidziane w wysokości 8,5 miljarda marek, pokrywają się wydatkami dopiero po zaliczeniu wpływów przewidzianych z pożyczek, które dochodzą do sumy 528,4 milionów marek.

Komisje rady państwa zaproponowały szereg daleko idących zmian, których przyjęciu sprzeciwiło się Ministerstwo Finansów Rzeszy, domagając się utrzymania przedłożenia w pierwotnej postaci ze względu na to, że podwyższenie dochodów przez radę państwa wyszłoby na korzyść jedynie poszczególnym krajom związkowym.

Ministerstwo wychodzi z założenia, że rada państwa Rzeszy ze stanowiska konstytucyjnego wogóle nie może przedsięwziąć zmian dochodów budżetowych. Przeciwno temu oświadczeniu Ministerstwa opowiadali w ostrych słowach przedstawiciele poszczególnych krajów związkowych.

Przyjęto wniosek dotyczący wprowadzenia zmian w preliminarzu, który zgłosili przedstawiciele Bawarii i Prus. Pozatem rada państwa uchwaliła wniosek przedstawiciela Brunswigu, w którym tenże stwierdza, że rada państwa wychodzi z założenia, iż przysługuje jej prawo dokonywania zmian poszczególnych poszczególnych pozycji w budżecie państwa.

Odpowiedź na adres królewski.

BUKARESZT, 23 XII (Pat) Delegacje izby poselskiej i senatu były przyjęte przez króla, któremu wręczyły tekst odpowiedzi na adres królewski.

Przy tej sposobności król oświadczył delegacjom, że dowody miłości i oddania ze strony senatu i Izby poselskiej są mu drogiem, zwłaszcza w tej chwili, w której stan jego zdrowia napelnia troską cały naród. Dziękując za dowody przywiązania i niewzruszalności uczuć, które wskazują na jak głębokich i trwałych podstawach oparte są stosunki pomiędzy krajami i dynastją, król zaznaczył, iż jest przekonany, że izba poselska i senat udziela rządowi wszelkiej pomocy w jego pracach nad dziełem konsolidacji i zjednoczenia państwa.

Wyrok na dr. Hodulę.

BERLIN, 23 XII (Pat). Biuro Wolfa donosi, że sąd ławniczy w Bytomiu skazał b. referendarza dr. Józefa Hodulę oskarżonego o zdradę niemieckich tajemnic wojskowych na trzy lata i cztery miesiąca więzienia.

### Podziękowanie.

W. Panu Profesorowi Kliniki Chirurgicznej U. S. B. d-rowsi Michejdzie za szczęśliwie zrobioną mi operację i W. Panu profesorowi II-giej Kliniki Wewnętrznej U. S. B. d-rowsi Januszkiewiczowi oraz ich Asystentom. Ordynatorom: W. Pani d-rowsi Nowokuńskiej i W. Panu d-rowsi chir. Trzeciakowi za skuteczne leczenie, troskliwą i pełną poświęcenia opiekę podczas mej choroby, tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowania.

A. Budrys-Budrewicz

współpracownik „Kurjera Wileńskiego”.

3143

### Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe

ul. Ad. Mickiewicza 21, tel. 152.

Z A Ł A T W I A :

Lokaty kapitałów na najpewniejsze gwarancje, Kupna i sprzedaże domów, majątków ziemsk. folwarków i ośrodków.

Dzierżawy majątków ziemskich i młynów

Ogłoszenia i Reklamy do wszystkich pism, fachowe pisanie ogłoszeń i instytucji. — — — Przepisywanie na maszynie.

Szacowanie domów i majątków według obecnych cen rynkowych.

Biuro nasze nie pobiera żadnych kosztów za zgłoszenia.

3141

Na nadchodzące święta polecamy

PIWA: JASNE, CIEMNE, DUBELTOWE

Twa Akc. browaru „SZOPEN” w Wilnie  
Telef. 544. — — — — — Telef. 672. 3103

Żądajcie wszędzie!  
WÓDEK, LIKIERÓW i RUMU  
fabryki Alfreda Hr. Potockiego  
w Łańcucie.

3137

Zyczenia Świąteczne  
Szanownej swej Klienteli składa  
Dom H.-K. ZACHĘTA

Wilno, Gdańska 6.  
3153

Telefon 9-05.

pomnik cesarza Fryderyka Wilhelma I ustawiony w tak zwanej Aleji Zwycięstwa.

Pangalos pod sądem.

BIAŁOGRÓD, 23 XII (Pat). Z Aten donoszą, iż rząd zamierza postawić byłego dyktatora Pangalosa przed trybunał stanu.

Stressemann na wywczasach.

BERLIN, 23.XII (Pat). Berliner Zeitung am Mittag dowiaduje się, że min. Stressemann przyjeżdża po świętach na krótki urlop do jednego z uzdrowisk s wającarskich.

Pamiętajcie o gwiazdce dla żołnierzy.

Zemścili się na pomniku.

BERLIN, 23.XII (Pat). Ubiegłej nocy nieznani sprawcy uszkodzili

## Bank Związku Spółek Zarobkowych

### Oddział Wileński

Instytucja Centralna w Poznaniu

ODDZIAŁY w Kraju: Bielsk, Bydgoszcz, Kraków, Gdańsk, Grudziądz, Katowice, Kielce, Lublin, Lwów, Łódź, Piotrków, Radom, Sosnowiec, Toruń, Warszawa, Wilno, Zbaszyna.

ODDZIAŁY zagranicą: New-York 953 Thirty Avenue, Paris 82 rue Saint-Lazare.

Załatwia wszelkie operacje bankowe. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe na każde żądanie i za wypowiedzeniem w złotych i dolarach. BANK DEWIZOWY. 3126

## Z Państw Bałtyckich.

### Pożyczka zagraniczna dla Łotwy.

RYGA, 23.XII (Pat.) Obiegają pogłoski, że nowy minister finansów Łotwy podjął rokowania z przedstawicielami zagranicznych grup finansowych, a głównie amerykańskich w sprawie pożyczki zagranicznej dla Łotwy.

### Zaprzeczenie pogłoskom.

BERLIN, 23.XII. (Pat.) Poseł łotewski w Berlinie zaprzecza pogłoskom o rzekomym przygotowywaniu przewrotu na Łotwie.

## Z całej Polski.

### Obchód Łowczówka.

KRAKÓW, 23.XII. (Pat.) Dnia 19 b. m. odbył się w Łowczówku pod Leśną uroczysty obchód 12 rocznicy bitwy pod Łowczówkiem. Obchód urządzony został staraniem związku legionistów i strzelca w Krakowie.

## Z Rosji Sowieckiej.

### Zmiany w korpusie dypl. w Kownie.

MOSKWA, 22.XII. (Pat.) Agencja telegraficzna unii sowieckiej zaprzecza na podstawie informacji ze źródeł miarodajnych pogłosce o rzekomem odwołaniu z Kowna pełnomocnego przedstawiciela unii sowieckiej oraz attache wojskowego Sowieców.

## Życie białoruskie.

### Rozwój Biały Instytutu Gospodarstwa i Kultury.

Według ostatniego wykazu, zamieszczonego w „Krynicy” (nr. 42) liczba prowincjonalnych kółek Białoruskiego Instytutu Gospodarstwa i Kultury osiągnęła cyfrę 38.

### Pierwsze niepowodzenie „Hromady”.

Błyskawiczny rozrost „Hromady”, która w pół roku potrafiła założyć 600 z górą „hurtków” (Kółek), poczyna ostatnimi czasy nieco słabnąć. „Hurtki nowe powstają wolniej; stare poczynają się rozpaść. Tak naprzykład „B. Słowo”, świeżo komunikuje o rozpadnięciu się 5 „hurtków” hromadowskich: dwu w pow. nieświeskim i dwu w słonimskim.

WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

ZASZYŁA

BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO

Wilno, Garbarska 1.

Tel. Nr. 82.

ANDRZEJ HAŁACIŃSKI.

## Opowiadanie wigilijne.

W roku zeszłym wyjeżdżając do rodziny na urlop świąteczny, znalazłem się po sześciogodzinnej jeździe sankami w sam dzień wigilii w K., maleńkiej miasteczku kresowej, skąd kolejką miałem dotrzeć do najbliższej o 60 km. odległej stacji kolejowej. Niestety — kolejka już od 2-ch dni nie kursowała z powodu zasp śnieżnych. O wynajęciu zaś koni w taki dzień i na taką przestrzeń i mowy nie było. Zdało się więc, że będę musiał spędzić święta w tej zapadłej dziurze, w jakimś brudnym żydowskim zajezdni. Nie chcąc wspominać jak to oddziało na mój humor. To też łatwo sobie wyobrazić moją radość gdy negle z jakichś przejeżdżających sanek wychylił się ku mnie zatulony w szubie oficer w którym poznałem jednego ze swych najserdeczniejszych kolegów. Jak się okazało, służył on w pobliskim garnizonie K.O.P. i obecnie wraz z towarzyszem je-

chał do osiadłego na ośrodku osadniczym kpt. R., u którego miał spędzić święta.

Naturalnie zabrał mnie natychmiast ze sobą. — Początkowo wzbierałem się trochę, lecz wkrótce uspokoił moje, dość słabe zresztą skrupuły, zapewnieniem, że nawet bardzo szczęśliwie się złożyło, gdyż mieli jechać we trzech, lecz jeden z kolegów, dla jakichś tam powodów nie mógł się stawić.

A kpt. R. jak twierdził, nie zaszędzie do wigilii w nieparzystą liczbę osób, więc chyba musieliby zaprosić do stołu swego woźnicę, lub jego służącego.

Kapitan R. miał wśród kolegów opinię romantyka.

Młody, przystojny, wesoły, bogaty i koleżeński, wszędzie w towarzystwach był nader pożądanym. Nie lubił się jednak udzielać, a ci którzy znali go bliżej twierdzili, że jest w nim coś niesamowitego i że w życiu jego musi być jakaś tajemnica.

Jednak nic bliższego i oni powiedzieć nie mogli. Lecz właśnie ten odcień tajemniczości pociągał do niego najwięcej. Zławsza zaś

kobiety poprostu głowy za nim traciły, może dlatego, że z nieznanym dowcipem i galanterją umiał parować wszelkie, aż nazbyt wymowne spojrzenia i mniej lub więcej przejryste aluzje jego stanu kawalerskiego.

Co do mnie, to dawno już pragnąłem poznać tego dziwnego człowieka. Nie przypuszczałem jednak, że sposobność do tego nadarzy mi się tak niespodziewanie i że jednocześnie pozwoli mi odsłonić rąbek tej tajemniczej zasłony, jaka go otaczała.

Zostaliśmy przyjęci b. serdecznie. Kapitan R. oczekiwał nas w progę i po krótkiej „rozgrzewce” zaprosił do stołu. Uderzyło nas to, że mimo, iż nas bardzo serdecznie częstował, sam ani kropli do ust nie wziął, chociaż koledy twierdził, iż wcale nie jest abstynentem. Po dość wytwornej wiececzy, gdy podano wino i słodczy, kpt. R. nagle spoważniał i przeprosił nas na chwilę, wyszedł do swego gabinetu. My naturalnie podejrzewaliśmy w tem jakąś „sukienkę”. Podochoćni parę przed kolacją wypytaliśmy kielszkami, postanowi-

## Kino „HELIOS”, ul. Wileńska 38.

Od 25 grudnia **świąteczny program**  
Wielka sensacja doby obecnej

### Ostatnie lata panowania Mikołaja II

Tragiczny koniec dynastji Romanowych.

Wielka tragedia dworu rosyjskiego w 12 akt.

Scenariusz oparty na notatkach Borysa Sawinkowa.

Główne figury: Car Mikołaj II, Carowa, Mikołajewicz, RASPUTIN, Puryzskiewicz, Protopopow, Sonia Starewna etc. Petrograd: pałac Zimowy. Ekaterynburg: ostatni etap wygnania

**Każdy powinien widzieć!!**

**Śpieszcie ujrzeć!!**

## Uchwała godna uwagi.

Wileńskie Towarzystwo Lekarskie, przyjęło na ostatnim swem zebraniu **jednogłośnie** następującą uchwałę:

„Wileńskie Towarzystwo Lekarskie, od 121 lat stojące na straży nauki lekarskiej na Wileńszczyźnie, stwierdza, po zaznajomieniu się z treścią pisma Pana Dziekana Wydziału Lekarskiego, Profesora Orłowskiego, niedostateczną ilość materiału prosektoryjnego w Zakładzie Anatomji Opisowej Uniwersytetu Stefana Batorego. Wskutek tego nawołuje kolegów lekarzy, nie tylko zamieszkałych w Wilnie, lecz też mieszkających poza Wilnem, od których mogłoby zależeć skierowanie zwłok do prosektorjum, do zaopatrywania tego zakładu w materiały naukowe, przez oddawanie zwłok ludzi bezdomnych, lecz mających krewnych i osób bliskich, którymby na pogrzebaniu zwłok tych umarłych zależało.

Wileńskie Towarzystwo Lekarskie sądzi, iż uwzględniając cel ogólnego dobra, zadna z narodowości, mających na Uniwersytecie Stefana Batorego adeptów, przygotowujących się do działalności lekarskiej, nie powinna uchylać się od tej powinności, bezwzględnie przykryć dla uczu religijnych, lecz jednak skierowanej ku wykształceniu należycie przygotowanych pracowników dla przyszłych pokoleń.

Wileńskie Towarzystwo Lekarskie stwierdza, iż brak przepisów, dotyczących zaopatrywania zakładu anatomicznego w materiały naukowe znacznie hamuje omawianą sprawę, niejednokrotnie wywolywało przykre dla lekarzy zajęcia, a nawet powodowało wszczynanie procesów sądowych. Trudności te, zdaniem Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, mogą być usunięte jedynie tylko drogą wydania **szczegółowych przepisów rządowych**, wyraźnie określających, w jakich przypadkach kierownicy klinik, lekarze naczelni państwowych oraz społecznych szpitali, przytułków dla chorych i starców, obowiązani są do skierowywania materiału sekcyjnego do Zakładu Anatomji opisowej w celach nauczania studentów.”

Uchwała wileńskiego towarzystwa lekarskiego wyraźnie stwierdza, że dotkliwy brak materiału anatomicznego w prosektorjum USB. może być złagodzony wyłącznie drogą interwencji państwowej. Rzeczowe i głęboko uczciwe to stanowisko odbija jaskrawo od głosów, jakie w tej sprawie ostatnio dawało się słyszeć.

Zarówno stanowisko władz uniwersyteckich jak i Stowarzyszenia Lekarzy Polaków uzależniały dopuszczenie studentów-żydów do korzystania z należnych im praw od dostarczenia trupów. Stanowisko stowarzyszenia określa następująca jego uchwała, powzięta przed tygodniem.

„Stowarzyszenie Lekarzy Polaków uważa za słuszne, by wobec braku zwłok medycy-żydzi otrzymywali prace prosektoryjne w miarę wpływania zwłok żydowskich, jak to rozstrzygnięto w niektórych Uniwersytetach Polskich.”

Krótko i wżetowało tem bardziej zwracamy uwagę na głos Tow. Lekarskiego, którego członkowie oceniali sprawę zatargu z punktu widzenia ogólnoludzkiego zawodowego, wnosząc się ponad poziom wrzawy wszczętej przez agitatorów partyjnych, zajmujących niekiedy poważne nawet stanowiska. Red.

## PATEFONY i GRAMOFONY

na raty na 6 miesięcy

WIELKI WYBÓR płyt patefonowych i gramofonowych. Skrzypce, gitary, bałajki i mandoliny. Lustra oraz świąteczne zabawki dla dzieci.

WSZYSTKO NA RATY!

poleca „UNIERSAL”, Wielka 21.

Czas opłacić prenumeratę.

NA MARGINESIE.

## Maskarada.

„Dziennik Wileński” donosi, że władze Obozu „Wielkiej Polski” (imienia p. Romana de Versaille - Dmowskiego i p. Stanisława de Riga Grabskiego, specjalistów od „powiększania” Ojczyzny) zostały już miłośnicie mianowane „Obocznym” został profesor Jan Oko, któremu do pomocy dodano jeszcze pięciu panów różnego wieku i zajęcia.

Rzecz ciekawa kto nami włada? Pytanie to stawiamy poważnie, w każdym razie prawie poważnie, bo przecie „O. W. P.” ma być „organizacją narodu”, jak mówi p. Dmowski, jej władze są więc „władzami narodu”. A zatem p. Oko stoi na czele narodu w województwie wileńskim i władza jego jest oho! o ile większą od władzy p. wojewody Rządkiewicza. Co wojewoda to nie obożny! Jako ciekawych poddani, przyjrzyjmy się „naszemu” obożnemu. Filolog, klasyk, ceniony uczyony. Profesor uniwersytetu, powszechnie lubiany, zwłaszcza przez młodzież. Polityką nie zajmował się przynajmniej w Wilnie nigdy. Jedyną kwalifikacją jest dłuższy pobyt profesora w faszystowskim Rzymie, gdzie jednak nie rzadko Mussoliniego lecz kamienie na Forum Romanum studiował i pisał na tem te pożyteczne książki. Bez żadnej więc złośliwości życzymi cenionemu badaczowi wykorzystania w całej pełni swej wiedzy, zdobytej we Włoszech. Nikomu to nic, ale tak literalnie nic nie zaszkozi.

Otoczenie prof. Oko? P.P. Kostrowicki, Żebryk, Chranowski, Kopec (najmłodszy z juniorów), Paszkiewicz. Nazwiska te nie nikomu nie mówią. W polityce dotąd było o nich głucho.

Nie możemy przypuścić, by endecja naprawdę oddała rząd dusz w tak mało doświadczone ręce.

Wszystko wskazuje, że mamy do czynienia z nową maskaradą. Czy szanowne towarzystwo nazywa się Liga Narodowa, czyż „N. D.”, „Z. L. N.”, „O. W. P.”, czy jeszcze inaczej, to zupełnie wszystko jedno, bo stoi za nią jedna i ta sama matja. Obożny i jego kohorta odgrywają tylko rolę halabardników przy konspiracyjnym Sezonie, w którym radzą zamknięte zawsze te same, dobrze znajome figury. A zatem szanowni panowie bez błag! Trudno przecie przypuścić, by nawet przy b. niskim poziomie wyrobienia politycznego w Polsce dało się kogoś wziąć na plewy. Oprócz kołtunów naturalnie. A tych wam nikt nie zardości, ani nie odbiera.

To wasze.

Czytelnikom, przyjaciółom i współpracownikom naszego pisma składa serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

REDAKCJA

„Kurjera Wileńskiego”.

## Kino „POLONJA”, ul. Mickiewicza Nr. 22.

Od soboty dn. 25 grudnia r. b.

Wielki Świąteczny program

Nowy polski film!

Niebywała okazja!

## Chata za wsią

(„Cyganka Aza”)

Monumentalny dramat w 10 akt.

Według znakomitej powieści J. KRASZEWSKIEGO.

W rolach głównych: Irena Jedyńska, Kazimiera Skalska, Ziem-Starski, Zygmunt Chmielewski, art. Reduty, Wł. Bracki i inni.

Specjalny układ muzyczny.

Początek seansów o godz. 2-jej — ostatniego — 10.15.

liśmy go wysłodzić i zdemaskować. Po cichuteńku więc uchyliliśmy drzwi do gabinetu.

To jednak coś tam ujrzeli tak dziwne zrobiło na nas wrażenie, że jakoś żaden się nie rozśmiał i w milczeniu powróciliśmy na swoje miejsca.

Oto kapitan R. tyłem do nas zwróciwszy stał przed zastawionym stołem, w okół którego było kilka pustych krzeseł i wzniesionym kielszkiem przepijał, jakby do niewidocznych współbiedniaków, przemawiając coś wzruszonym szepceniem.

Przez dłuższą chwilę siedzieliśmy w milczeniu, i nikt nie miał odwagi przemówić.

Po powrocie zaś kapitana R. musieliśmy mieć bardzo niewyraźne miny, gdyż ten uśmiechnął się smutnie i rzekł:

— Widzę, że podpatrzyliście mnie panowie. — Pozwólcie więc, że wytłómaczę wam to swoje dziwne postępowanie. — Nie miejsce mi jednak za złe, jeżeli was znużę, lecz sami zmusiliście mnie do tego opowiadania.

— Prosimy, — prosimy. — Słuchajcie więc!

Był to, tak jak dzisiaj, dzień wigilijny roku 1914. — Byłem wówczas sierżantem w 1-jej Brygadzie Legionów.

Poraz to pierwszy w życiu miałem spędzić wigilię zdala od swoich bez tradycyjnego opłatka, bez wysikrzonej choinki, bez kolend, ba... nawet bez dachu nad głową, gdzieś w polu — na mrozie, słuchając świstu kul, brzygających w oczy kruszynami zmarzłego śniegu.

— Od samego rana czulem się jakoś nieswojo. — Zmęczony co prawda byłem setnie po całonocnym marszu. — A w dodatku i zmarznęty do szpiku od parogodzinnej leżenia na zmarzłym ośnieżonej grudzie.

Na północ od nas, wśród wzgórków i lasów wrzał bój.

Mroźny północny wiatr przynosił nam ponury huk dział, miarowy terkot maszynek i nerwowy zrywaną grzechot manlicherów, przeplatany przeciągłym żałosnym hura!

Wysłano mnie z 6 ludźmi na ubezpieczenie prawego skrzydła i

oto już od kilku godzin leżeliśmy na haszczym porośniętym wzgórzu, wytrzeszczając ślepie w trzy podługne, zakrzewione doliny. Zmęczony jednak oczy niczego dostrzedz nie mogły w zapadającym zmroku.

Żaden cień nie poruszał się na śnieżnych połaciach, żadna olcisć śniegu nie opadała z potrójnej gałązki. Znużenie ogarniało nas wszystkich. Bitwa zda się zapomniała, o nas 7 strażących zruconych gdzieś na krańcu jej pola działania. Senność ogarniała mnie coraz to większa. Co chwilę obcoziłem małą około 40 metrów średnicy mającą płaszczyznę kontrolującą wystawione przed siebie trzy podwójne posterunki, strzegące trzech wawozów wychodzących na wzgórze.

Nie o kontrolę mi jednak chodziło. To raczej ja w rozmowie z kolegami szukałem obrony przed czemś nieznanym, czego usładować sobie nie mogłem, a które coraz silniej mnie opanowywało. Ciągle mi się zdawało, że jestem gdzieś na obczyźnie, a w dolatujących z oddali okrzykach wyróżniałem wyraźnie dźwięk „vive l'empereur”.



Rysunek profesora U. S. B. p. Stanisława Matusiaka.

## W Wigilję.

Wilno, 24 grudnia 1926 r.

Chrystus się narodził.  
W czas świąt Bożego Narodzenia ustaje pobrzęk szabli i polityka ustępuje na plan dalszy, a nastaje pokój ludzi dobrej woli. Wieszka się na kółku sprawy codzienne i zasiada do uczy święta pokoju.  
Jest w tradycjach polskich, odziedziczonych w szeregu pokoleń—że święto narodzin Chrystusa jest świętem rodziny polskiej—świętem powszechnej zgody i radości.  
Idą po przez zawieruchę wieków minionych, wielkie tradycje Narodu rycerskiego, który w spuściznie po przodkach wziął prócz szerokiego gestu, umiłowanie radości życia—które się w dniu Narodzin Chrystusa objawia szczególnie uroczysto.  
W dniu tym — w dniu wigilij-

nym, gdy siadamy do stołu i łamiemy się opłatkiem i dobrem słowem—składamy życzenia. Łamiemy się sercem. I staje się w owej chwili wielki, niczem niezastąpiony akt dobrej woli, wpływający z głębi serca.  
Wigilja roku bieżącego jest tem charakterystyczniejszą, że stoimy u progu nowego życia, które się poczęło w dniu 12 maja. Następuje przebudowa sił społecznych, i tworzy się wielkie dzieło odnowy przez przyływ nowych jędrnych sił—które niby krew zdrowa w żyły państwowe napływa.  
Jakże się nie radować. Jakże nie życzyć sobie, by rok rozpoczynający się—od wigilji do wigilji—był wielkiej siły próbą, dał jeszcze lepsze wyniki—i podłożył granitowe podwaliny pod budowę sił jej Ojczyzny—potężnej przez jedność i siłę dusz ofiarnych.

Wieczór wigilijny jest wieczorem wspomnień — które się wiją jak złota nić przez życie człowieka. Iluż to z zasiadających do stołu wigilijnych nie wspomni tych dawnych wigilij—odprawianych w polu, w obliczu wroga, gdy muzyka armat była pieśnią przastarych kolen—a gwiazda co się w ten wieczór pokazała—ta tradycyjna pierwsza gwiazda nie była gwiazdą pokoju i przebaczenia. Zimny wicher i śnieżnica siekająca w twarz mroziła blaski wspominków i ważyła łyż, co się w oczach pokazywały.  
I nie tylko to. Był zastęp żołnierzy bezimiennych, żołnierzy o których nikt się nigdy nie troszczył, za którymi nie stało żadne marceństwo. — I tym żołnierzom bezimiennym Polski, co krwią indygenat żołnierski zdobywali—nieustępliwi — biła w oczy zawierucha szarpań i targań społeczeństwa polskiego — lecz wiarą napelniała się serce w ten dzień narodzin Chrystusa.  
Wystygł ogień wspomnień w

popiół się dziś zamienił. Lecz chwila obecna prócz wspomnień przynosi nam, tu na Wileńszczyźnie zamieszkałym cień smutku, który twarz przypruży w godzinę łamania się opłatkiem. Jest jeszcze tyle Polaków—tak niedaleko od nas—którym w dniu tym nie dano się na równi z nami, tak z całego serca radować. Mówię o tych, którzy odgradził od nas kordon litewski.  
I oni też wspomną o nas przy stole wigilijnym—roniąc może łzę tęsknoty—za nami—i wzdychając do zaprzepaszczonej przez nas idei Jagiellońskiej, podjętej przez wielkiego w Polsce człowieka — ku któremu w dniu dzisiejszym zwraca się cała Polska, zwraca się każde serce żołnierza i obywatela, zwraca się wszystko za dobre i szlachetne — co pragnie panowania sprawiedliwości w Polsce — by nas prowadził ku jasnej, przez siebie dawno wyczarowanej przyszłości.  
Rol.

## Z Teatru.

Teatr Polski: Nasza żoneczka, komedia w 3 aktach Hopwooda.

Salon, garsonjera i sypialnia (ostatecznie przedział I klasy)—tworzą trójkąt, poza którym wolno farsopisarzowi współczesnemu nie widzieć świata. Wszyscy ci zagraniczni panowie, przeważnie właściciele will, tak sobie ułatwiają zadanie, że dziw, iż publiczność z dziecięcą ufnością przyjmuje każdą bajeczkę i żąda podsuwane przysmaki, nie bacząc, czy jej się potem zrobi srodko, kwaśno lub mdło. Strusie żółdki.  
Przecież to już było tysiąc razy: mąż zazdrosny, który wystawia cnotę żoną na próbę; schadzka na podstawie qui pro quo, na którą zjawiają się trzy chłopcyce i tyłuż mężczyzn. Tylko nie było termometru, który p. Piaskowska uroczo trzyma w ząbkach. No i przyznać trzeba, że mister Hopwood z kocią sprężystością stawia sytuacje na głowach i umie skleić kilka tanich dowcipów, które dowcipami nie są, ale rozśmieszają szczerą garsteczkę publiczności w Lutni.  
Niewielką rolę poety-muzyka spreparował i postawił p. T. Piwiński w sposób bardzo dobry. Ten prosto i pięknie rozwijający się aktor jest jednym z najzdolniejszych w trupie p. Rychłowskiego. Bohaterką wieczoru była p. Janina Piaskowska, której inteligencja wespół z talentem wroży wiele na przyszłość. Dużym szkółkiem w ewolucji jest nasiąkanie manjerą, zanim się posiadało rzemiosło; a o to w Lutni najłatwiej. Pani Piaskowska ma rozległe, niewyżyskane pokłady głosowe; jeszcze na nich grać biegle nie umie. Dlatego przy nateżeniu głosu zjawiają się chropowatości i zgrzyty. Tak zwane warunki zewnętrzne układają się nader szczęśliwie, a oczy mają piękno i wyraz. Niewiedomo dlaczego i żoneczka i jej mąż mieli chwilami (n. p. przy jedzeniu) manjerę najzupełniej niesalonową. Pani Piaskowskiej należy życzyć długiej, nieustającej pracy i surowego samokrytycyzmu.  
Afisz wymieniał p. L. Detkowskiego, ale nie zauważyliśmy go. Nie było ani dykcji, ani gestu, ani postaci, więc jak tu o grze mówić? Rozbijała dekoracja jakaś istota o kogucich ruchach, mówiąca językiem nieco przypominającym polski-Gimmastyki językowej potrzeba i umiejętności wymówienia biegle choćby jeanego zdania.  
Pan J. Purzycki nie był tym

razem ciekawy, był tylko powierzchownie normalny i nierozający. Miał dobre błyski w scenie diagnozy lekarskiej. P. E. Frenklówna czuła się w swej roli, jak gość balowy w popielatym ubraniu: rola nie dla niej. Szablonowo lecz miło, żywo i dzwicznie grała podiotka p. L. Pilatti.  
A „cniczyk” p. L. Wyrwicz-Wichrowski posiada cenny dar bawienia publiczności systemem patachonowskim: zapomocą ekonomji ruchu i „udawania głupiego”. Czyj ni to zgrabnie i zabawnie, choć może zbyt często w jednakowski. P. Opolski dał epizod błahy, p. Brusikiewicz starał się wygrać fortunę, ale przegrał wszystkie stawki i wyszedł na czysto. P. Żukowski trzymał się w formie.  
Co do tualeci p. Piaskowskiej slyszalem zdanie kompetentne (nie-wiescie), że zielona była banalna, a ostatnia (czarna) bardzo piękna w linii i gustowna. Powtarzam ten sąd, oczywiście nie biorąc za odpowiedzialności.  
Lutnia farsą amerykańską wkroczyła znów na właściwą swą linję. Niewiedomo tylko, dlaczego na tej scenie zapanowała metoda krzyku. Chwilami wrzask jest tak straszny, że kołyszają się piętna—turniej krzyku zazwyczaj wygrywa sufler.  
Publiczności na premierze tyle, co aktorów przed rampą. R.

## KSIAZKA 3076

jest najodpowiedniejszym i najtańszym  
**PODARKIEM GWIAZDKOWYM**  
a znajdziesz ją w wielkim wyborze  
w Księgarni  
**Gebethnera i Wolffa i S-ki**  
Wilno, ul. Mickiewicza 7.  
Na żądanie książki do przejrzenia.  
N U T Y. Tel. 624.



## PRZYCHODNIA ul. TROCKA 2, tel. 980.

Przyjmują lekarze wszystkich specjalności.  
Gabinet dentystyczny. Lampa kwarcowa, elektryzacja, wszelkie zabiegi, elektro-swiatło lecznicze. Gabinet bakteriologiczny; wszelkiego rodzaju analizy lekarskie. Szczepienie ochronne przeciw skaratynie.  
Przyjęcie codziennie od 9 rano do 8 wiecz. 3161

— Zagryzłem aż do bólu skostniałe palce. Mrok gestniał.  
Sine pasmo Karpat coraz bardziej zlewało się z tłem horyzontu. Po raz nie wiem już który rozpocząłem swoją wędrówkę. Znałem już ten swój wzgórek jak własną kieszeń. Znałem każde drzewo, kaźden krzak, kaźde załamanie horyzontu tak, że mógłbym nazywać go z pamięci z fotograficzną dokładnością, a jednak zdawało mi się że jestem w jakiejś innej okolicy, więcej dzikiej i więcej skalistej, niby obcej, a jednak równie dobrze mi znanej, jakgdymy gdzieś, kiedyś we śnie widzianej. Z momentu na moment, kształty zmieniały, mi się w oczach Na częścicie tuż przedemną zaczerniały chaszczce.  
— Kapral Brzózka! Przeraziłem się własnego głosu. Przedemną zamajaczyła jakąś wyniosłą postać legionisty.  
— Nie wiem czy mnie panowie zrozumiecie. Nie był to Pilsudczyk, lecz napoleończyk. Białe spodnie, białe kamasze, białe pasy na krzyż przez piersi, w ręce długi staroświecki karabin z nasadzonym bagnetem. Nagle nie wiadomo skąd zjawił się przedemną i meldował dziwnym zduszonym szeptem.  
— Panie sierżancie, gerylasy podsuwają się tym wąwozem za kwadrans tu będą.  
— Ogarnęła mnie wściekłość. Co wam do cholery maskarady się zachciwał? Skądście to u stu diabłów wytrzasnęli? Wice mi tu będą robić łaziki przeklecie. Krzycałem na cały głos.  
— Zaszleściły krzaki. Wysunął się drżący z zimna kapral „Sep”. Słowy płaszcz strzelecki, obdaty owijacze, spłowiata maciejówka, manlicher.  
— Nie gniewajcie się obywatelu sierżancie zmoczyło was trochę. Przed nami spokój.

— Nie mogłem oprzytomnieć. Skąd mi u diabła przysnił się ten jakiś kapral Brzózka? Niebezpieczeństwo bliższe groźne — czulem to, czało się tuż przedemną gdzieś w załamach ciemnego wąwozu.  
— Oho nic dostrzec nie mogło, stuch nie chwycił najbliższego szmeru. A jednak gdzieś w głębi podświadomości majaczyła mi wyniosła crapa i szemrał cichy natarczywy szept—„gerylasy się podsuwają”.  
— Szlagby to trafił. — mruknąłem przez zaciśnięte zęby.  
— Bagnety mi zaraz natożył! Noc już jest. Mochy się podsuwają. Wyteż gały jeden z drugim i nie spij! Zaraz tu do was reszcie sprowadzę! Achal jeszcze jedno. Słuchajcie no „Sep”, jak wy się właściwie nazywacie z cywila?  
— Brzeziński.  
— Brzeziński? Nie Brzózka?!.  
— Jeszcze nie, obywatelu...  
— Co za jeszcze? Jakże jeszcze! Co to znaczy jeszcze? Wy mi tu obywatelu głowy nie zawracajcie! Kapralem to niby jest, a meldować porządnie nie potrafi! Mówi się nic i koniec! Co wy tu za jakieś jeszcze wadszacie.  
— Pieniłem się na niego, na siebie, na cały świat, nie mogąc się otrząsnąć z jakiejś dziwnej, duszącej mnie zmyry.  
— Darujcie obywatelu sierżancie—usprawiedliwił się Sep—zamoczyło mnie jakoś,—matka mi się śniła—dom—choinka.  
— Dosyć!—Na swoje miejsca!—Choinki mu się zachciało—mazgaj przekleły! — Masz tu przed sobą choinkę, zaraz ci ją moskal iluminować będzie.  
— Beźładne słowa wypadły mi z ust.  
— Dziwny nerwowy lęk ogarniał mnie coraz silniej. Gryzłem wargi do krwi. Śmiać mi się chciało z siebie, z gerylasów, z jakiegoś, li-

cho wie skąd wymaganego Brzózki i z całej tej napoleońskopowieściowej fantasmagozji. A jednocześnie czulem, że niebezpieczeństwo rzeczywiste, realne niebezpieczeństwo jest tuż, po.  
— Błazen! Inteligent! Poroniony literat!  
Drwiłem sam z siebie. A jednocześnie biegłem co siły do najbliższej wedety.  
— Zbierać grątki! — Marsz mi zaraz tam na lewo w te krzaki! — Meldować się u Sepa! — Ja tam w tej chwili przychodzę!  
Pobiegłem do następnego. — Musiało być coś strasznego w mych oczach, bo zerwali się jak na widok diabła i pobiegli za tymi bez słowa.  
Odetchnąłem.— Pot spływał mi po twarzy.— Lęk przysnął gdzieś.— Mózg zaczynał pracować przytomnie.— Zrobiłem skandaliczne głupstwo.— Ściągnąłem wszystkich ludzi nad jeden głupi wąwóz, w którym w dodatku żywej duszy nie było, — pozostając odsonięty cały bok i tył. — Jeżeli mi tamtedy coś wzięło to — szlag wszystko trafił! — Już chciałem odwołać wydane rozkazy. W tem tuż przede mną zarechotały manlichery. — Co u diabła?! — Podbiegłem!  
Z głębi wąwozu, w odległości około 200 m. wyłaniała się zwarta masa brych żołdakich szyneli. — Koło uszu bzyknęło mi parę kul.  
Zacząłem strzelać, jak szalony.  
Trwało to już dobre pół godziny. — Bure szyneli rozproszyły się, zniknęły gdzieś w zarosłej głębi. — Przeciagle urra zamilkło już od dłuższej chwili. — Na białym, lśniącym w słabej księżycowej poświadcze śniegu, czerniały tylko pojedyncze, nieruchome plamy. — Brakowało mi amunicji w chlebaku.—Zrzuciłem plecak i gorączkowymi, nerwowymi ruchami

wydobywałem zeń amunicję, upychając ją po wszystkich kieszeniach.  
— W tem tuż przede mną zaczęła wysoka czapa i zabrzmiał cichy, zduszony szept. — „Gerylasy w sąsiednim wąwozie na prawo”.  
— Znów ten Brzózka! — Psia-krew! — Zatrząsem się cały.  
— Kapral Sep! — wspaniałem.  
— Kapral Sep zabity obywatelu sierżancie zawałał ktoś z krzaków.  
— A niechże to jasne pioruny! — Zerwałem się na równe nogi.  
Nie myślałem już. Nie analizowałem.  
— Sytuacja wydała mi się nagle jasną i zupełnie zrozumiałą.  
— Rozkazy padały same.  
— Powstał!  
— Mochy w wąwozie na prawo.  
— Za mną! — Biegiem marsz!  
— Prędeż do jasnej cholery!  
— Dwóch pod ten krzak! — Dwóch tu na zbocze! Piąty przy mnie!  
— Paczkamil  
Zarechotały karabiny. Odpowiedział im przeciągle urrral!  
— Waliło na nas najmniej ze dwie kompanje. Byli tuż tuż. Zaczerniały mi w oczach wysokie papachy. Bagnety brząknęły o siebie. Obok mnie legionista włoch Bianchi zwał się ciężko w śnieg.  
W tem gdzieś tuż za plecami zabrzmiały, dźwięki orkiestry i potężne gromkie hurra.  
— Szedł kontratak. Skrzydło Brygady było ocalone. Nagle poczułem silne uderzenie w pierś. Zrobiło mi się dziwnie ciepło. W oczach zamigotały mi purpurowe plamy. Upadłem.  
Przebudziło mnie dotkliwe zimno. Noc. Niebo wyskrzone gwiazdami. Wokoło cisza! Nademną schylony Bianchi w stroju napole-

ońskiego legionisty. Znowu ta maskarada. Zresztą teraz już mi to wszystko jedno.  
Tylko gdzie ja to już slyszalem ten szept i te słowa?  
— Tak mi jest dziwnie. Trochę straszno, a jednak tak dobrze.  
— Przecież to wszystko już gdzieś kiedyś było.  
— Chodźcie sierżancie, już czas. Zimno tu! Chodźcie do chałupy. Brzózka tam już nagotował wspaniałą wieczerze. A i choinka jest. Przecież to dziś wigilja Bożego Narodzenia.  
Duża jasna izba. Nie—nie izba. Pokój. Wspaniały pokój. Meble miękkie wygodne. Jak ciepło. Choinka. — Jaka cudna. Siedzimy koło stołu. Ja na honorowem miejscu. No jakże — sierżant przecież. Na przeciw mnie „Sep” uśmiechnięty, pogodny. Przy mnie Bianchi, dalej reszta, wesola, roześmiana.  
Ktoś śpiewa kolendy.  
Pijemy jakieś wino.  
— Nieparzą staj liczbą siedzimy—robie żartobliwą uwagę.  
— A tak, powiada poważnie Sep, bo ty jeszcze musisz powrócić. Nie rozumie dlaczego to właśnie ja i co to ma znaczyć, że muszę powrócić, ale wiem, że Sep ma słusznosc i wcale mi się to dziwnie nie wydaje.  
— Ale, ale prawda przecież wy Brzózka—nie nie Brzózka — Sep—Brzeziński, przecież was podobno zabił.  
Sep śmieje się wesolo.  
Lśni na mim paradny mundur Dąbrowszczyka z Legji włoskiej.  
I owszem Brzózka sierżancie, przecież dzisiaj byliśmy razem na Gwadaerama.— A obok was Bielski stary wiarus jeszcze z pod Mantui.  
W głowie mi się mąci.  
Przecież to nie Bielski, a Bianchi i co to znów za Gwadaerama pod Łowcówkiem.

A może to i Bielski. — Tak! tak! pamiętam, Mantua, Gwadaerama, — Gerylasy — Brzózka — Sep, „viwe l'emperer” — Jeszcze Polska nie zginęła i Hej strzelcy wrz! — Wszystko mi płacze. Wino musiało być bardzo mocne. Senność mnie mroczył!  
— Co za śliczna choinka.  
— Koledzy śpiewajcie! śpiewajcie jeszcze te cudne kolendy.  
Kapitan R. zamilkł zapatrzony gdzieś w bezkres. — Nastala długa chwila ciszy, której nikt z nas nie ośmielił się przerwać. — Pierwszy ocknął się kapitan R.  
Wybaczenie mi panowie chwilowe zamyslenie — zaczął z miłym uśmiechem — już kończe.  
Obudziłem się w Krakowie w szpitalu. — Reszta jest bardzo prozaiczna.  
Okazało się, że przez całe trzy tygodnie byłem bez przytomności. Całe trzy tygodnie!  
Byłbym poprzysiągł, że była to tylko Noc Wigilijna.  
I dlatego to mnie w gabinecie zawsze osobne nakrycie na siedm osób. A na honorowem miejscu kapral Brzózka—Sep—Brzeziński z mojem „virtut militaria”, a w okolo reszta. I z nimi pierwszy kielszek wina wypijam.  
Nie dziwicie się więc panowie, że do pustych krzesel piję. To mój rewanż za najpiękniejszą wigilję, jaką miałem w życiu.  
— A teraz w wasze ręce panowie!  
Co do mnie, to była to dla mnie również najpiękniejsza wigilja w życiu. Nie znalazłem milszego człowieka jak kapitan R. Żałuję tylko, że nie potrafił jego opowiadania powtórzyć tak barwnie i z takim uczuciem jak on je wygłosił.

## Co Rząd może zrobić dla kultury?

Od dni majowych wiele się zmieniło w Rzeczypospolitej. Widać postępek lub wyraźne dążenia do postępu w dziedzinach polityki zagranicznej, skarbu, wojska, administracji, szkolnictwa. Jest jeden tylko łam ugorny, systematycznie zapomniany, notorycznie na ostatni plan spychany w budżecie i w troskach rządu: sztuka i literatura.

Byłe Ministerstwo Sztuki i Kultury, aż do uduszenia skrupowane powijkami oszczędnościowymi, zdegradowano na Departament. Koły się od tego czasu na łafcuszku spraw oświatowych jak łminjatury breloczek z taniej blaszki.

Nie mamy zamiaru wołać o większy budżet, gdyż wołanie takie w tej chwili echa znaleźć nie może. Chcemy tylko wskazać skromnie, co w tym dziale można zrobić w ramach istniejących obecnie. Uwazamy, że coś zrobić należy, bo dzieje się źle, bo podskórnie zbiera się ropa, a co pewien czas głośno pęka jakiś wrzodzik i wówczas się dziwimy.

Oto zdumienie wywołał fakt przyznania państwowej nagrody literackiej, po Żeromskim — Makużyńskiemu. Zdumienie przejawiało się tu i ówdzie najniestępniej w atakach na laureata. Atakować należało tych, którzy do niej dopuścili; a zatem: sędziów i Departament Sztuki i Ministerstwa W. R. i O. P. Jedyny zarzut, jaki można zrobić znakomitemu humorystyce, to ten, że z nagrody nie zrezygnował, uznając, że istnieje godniejsi, poważniejsi i mniej na własnych książkach zarabiający pisarze.

Źródło zła jest gdzieindziej. Póki nie dojrzą go sfery kierujące sprawami kultury, wrzodów będzie coraz więcej. Źródło, jedno z najgłośniejszych, leży naszym zdaniem w braku kontaktu rządu z sztuką i literaturą. Cokolwiek się robi, to robi się bez udziału doradczego tych, którzy głos powinni mieć pierwszy — jako „fachowcy”.

Istnieje od lat przy Departamencie Sztuki tak zwana Rada Sztuki, złożona z kilkudziesięciu wybitnych członków ze świata artystycznego.

Któż pamięta, kiedy się zebrała po raz ostatni? O czym radziła? Co uradziła? Otóż Rada istnieje, ale jej niema. Stworzono ją poto chyba, iżby gronu zasłużonych artystów dać prawo używania honorowego tytułu „radcy sztuki”... Czy niema pieniędzy na dyjety? Czy Departamentowi Rady nie potrzeba? Czy wszystko dobrze się dzieje w zakresie krzewienia przez Państwo książek, teatru, plastyki i muzyki?

Kilka lat temu do jednego z naczelnych finansistów warszawskich zgłosiła się delegacja z prośbą o udział w ratowaniu zagrożo-

nego bytu Filharmonji. Pan dyrektor słuchał argumentów, twarz się marszczyła, aż wreszcie za drzwi wyrzucił delegację z temi słowami:

— My mamy na głowie ratowanie skarbu, a nie zabawki! Myśleć musimy o podatkach i polityce zagranicznej, a nie o faramszkach koncertowych! Na to będzie zawsze czas...

W Polsce mamy niestety zbyt wiele osób o tak hotentockim sposobie myślenia. Za mało mamy ludzi rozumiejących, że kultura narodu jest jedną z najpiękniejszych dzwigni prestiżu międzynarodowego, że Rosja trwająca do dziś sympatię Francuzów zyskała swą dyplomacją i sztuką, że dziś jest wyścig literatury i muzyki między narodami, że tu należy szukać potężnego oparcia przed gangreną bolszewizmu.

Póki polityka kulturalna polegać będzie na dawkach subwencyjnych, zastrzykiwanych ginącym teatrom, i na stypendjach przyznawanych temu i owemu poecie, nie można będzie jej nazwać ani celową ani szereką. Jest tyle sił w narodzie, jest tyle kroków, które poczynić można bez wielkich pieniędzy! Jakże? Otóż właśnie — trzeba wiedzieć, jakie — dla tego trzeba mieć rękę napulsie.

Rząd pomajowy z tak celową inicjatywą zwołuje rady i urzęda ankiety o finansach, o życiu gospodarczym i o nędzy mieszkaniowej. Rodzą się z tego twórcze myśli, podstawy działania i stwarza się kontakt z fachowcami kołami i społeczeństwem.

Zwołanie rady fachowców dla obmyślenia programu polityki kulturalnej jest pierwszym krokiem. Zasięgniecie opinii naczelnych pisarzy i artystów da Rządowi jasne i w przyszłość prosto mierzące wytyczne. Rząd Pierwszego Marszałka i prof. Bartla daje podstawy do wyraźnych pod tym względem nadziei.

Mamy związków literackich i artystycznych w Polsce bez liku. Przeważnie nic nie robią. Mamy nawet podobno w Wilnie Związek Zawodowy Literatów Polskich. Dlaczego w tym kierunku nie działają?

Czego się teraz nie robi, tego się nie dokona nigdy. Po jakim rządzie można się spodziewać szerokości horyzontów i zrozumienia olbrzymiej roli sztuki i literatury w życiu społecznym — jeśli nie po Rządzie obecnym? Chyba nie po panach Stanisławie Grabskim i Wincentym Witosie...

**Pokój** do wynajęcia od razu z opałem dla samotnej osoby (p. m. 10 zł.) Bobrujska 16-a (w podwórzu d. murowany) A. B.



Rysunek profesora U. S. B. p. Stanisława Matusiaka.

## WILNO.

O miasto, coś jest jednym obronny kościołem,  
o miasto, całe w przeszłości,  
ty, co nad krwawej woli urastasz cokołem  
o miasto z jasnym czołem,  
bez złości.

O miasto, gdzie się cicho stąpa wśród pamiątek,  
o miasto, o którego dziejach słuchy chodzą,  
ale kto zna twój początek?  
Miasto wysokie, którego świątyniom  
nie potrzeba witraży,  
których się krata indziej jak miecz archanielski żarzy,  
by miejskie światło wchodzić do wnętrza nie śmiało,  
stoją na straży.

Twoje okna są jasne i filtrują blaski,  
oblewają aniołki, kolumny, ołtarze, obrazy,  
bo światło twoje jest niewinne,  
bo każdy atom światła ma blasku zapasy,  
każdy inny.

Idą czasy,  
a ty trwasz.

Bo tobie nie potrzeba organów, kadziel,  
ty na przybysza nie zastawiasz sidła,  
by jego zmysły w niewolę brzdę,  
ty na przybysza z góry spojrzysz  
i każesz stać!

Jeśli wytrzymał twój wzrok twardy,  
jeżeli nisko schylił kark pod Ostrą Bramą,  
wtedy go wiedziesz cicho w środku grodu,  
palec na ustach trzymasz, milczysz wciąż to samo —  
a on podniesie czoło i pierś jak sztandar rozepnie  
i pójdzie jak żołnierz awangardy  
i już od twoich śniegów nie oślepie  
i już w nim swoje może milczenie urasta  
i stanie mały pośród korowodu  
twoich słów z kamienia.

Gdzie takie są miasta?

W tobie nic się nie zmienia:

ty jesteś. Czy to niedość? Ty jesteś i wiesz.  
Kiedyś w noc głuchą w najstraszniejszym borze  
wyl ciebie w żelazie zwierz.  
Jest na świecie tak dumnych miast kilka,  
ale prócz ciebie jedno tylko miasto  
(i przeto może  
Miastem Wiecznym się nazwało)  
w swym rodowodzie szpizowego Wilka.

Skąd masz te światła, co się w nocy kładną,  
choć noc jest czarna, na twoje fasady?  
Skąd ty to bierzesz, że jormę nieładną  
umiesz wyginać jak gest kwiatu błądy?  
Kto cię nauczył pośrodku zagłady  
nieśmiertelności tajemnej zasady?  
Ze miłość otuloną w szatę nieupności  
tak schowałaś głęboko, jak hostję w ołtarze,  
a na obliczu nie masz jej, bo na twem czołe  
płoną dostojne męczeństwa łuczywa,  
a miłość trwa w podziemnym żarze  
jako milczący wulkan żywa!..

Witold Hulewicz.

## Pierwszy Kongres X Muzy.

Do statystyki odbytych kongresów międzynarodowych przybyła jeszcze jedna pozycja, dotychczas nigdzie nie notowana. Jest nią 1-szy międzynarodowy kongres kinematograficzny, zorganizowany pod egidą Ligi Narodów w Paryżu przez Instytut Współdziałania Umysłowego. Otwarcie odbyło się z wielką uroczystością i ceremoniałem w Sorbonie w obecności Prezydenta Republiki Daumergue'a i Rządu.

Na kongres przybyło 430 delegatów, reprezentujących 28 państw. Przewodniczył obradom, wynalazca „kinematografu”, który przed 30-tu laty zbudował pierwszy aparat filmowy, sędziwy Louis Lumiere. Polską kinematografią reprezentowali p. p. dyrektor „Estefilmu” Stanisław Zagrodziński, z ramienia Związku Przemysłowców Filmowych, redaktor „Kina dla Wszystkich”, organu Polskiego Związku Teatrów Świetlnych.

Obradowano w ośmiu komisjach — organizacji produkcji, kinematyki i repertuaru, nauczania prawa i ustawodawstwa, techniki i syndykatów prasy, sztuki i w międzynarodowej komisji kinematograficznej. Między wnioskami opracowanymi przez komisje, a przyjętymi przez plenum Kongresu znajduje się żądanie, aby „skasowano, ograniczenia, ciężary i prawa wyjątkowe, stosowane jeszcze w niektórych Państwach (np. u nas) do teatrów świetlnych, które powinny korzystać z praw ogólnych, przynajmniej na równi z przedstawieniami teatralnymi. Kongres zaleca scenarzystom, reżyserom i przedsiębiorcom filmowym unikać starannie tematów, mogących podniecać lub jatrzyć antagonizmy narodowe i stwarzać nastroje wojenne” (np. w Rosji stale pojawiają się filmy antypolskie, przedstawiające „męczeństwo” komunistów w Polsce, więzienie ich i t. p.).

Dalej należy unikać nadawania cech groteskowych lub ujemych, typom narodowości lub rasy obcej, wyobrażonym na ekranie, a dążyć do tego, aby „kino stało się czynnikiem światowym pokoju i wzajemnego porozumienia narodów”.

Szanować należy prawdy historyczne i unikać w filmach historycznych wszelkiej tendencji, niemilej dla narodu, z którego dziejów zaczerpnięto dany film, a dla uniknięcia błędów zaleca Kongres współpracę osób kompetentnych, pochodzących z omawianego kraju. Nadto dwie uchwały zwrócone do Ligi Narodów, o wprowadzenie we wszystkich Państwach, swobodnego wywozu filmów naukowych i wychowawczych i ułożenie przez Ligę Narodów międzynarodowego katalogu filmów naukowych.

Stworzono stałą Komisję Międzynarodową, która ma prowadzić ogólną statystykę produkcji filmowej, przemysłu i handlu (metraż, wóz i wywóz, ceny, statystyka kin), oświetlać stronę prawną kinematografji (prawa autorskie i własności), sprawy centralne, cenne, nagrody i premje, katalogi, muzea, arbitraż w zatargach, organizować Kongresy i inne.

Następny Kongres odbędzie się w r. p. w Berlinie.

Ale... w Kongresie prawie nie wzięli udziału przedstawiciele olbrzymiego przemysłu filmowego

Stanów Zjednoczonych (80 proc. światowej produkcji filmowej, a 1/3 ogólnokrajowej), widoczną magnaci filmowi z Hollywoodu uznali Kongres paryski za objaw niepożądanego dla nich współzawodnicstwa europejskich ośrodków kinematografji.

Ubolewają z tego powodu uczestnicy kongresu i prasa fachowa, a „X Muza” w ostatnim numerze wprost pisze: „Tak samo, jak Liga Narodów w Genewie boryka się od tylu lat z rozstrzygnięciem pytań, związanych z życiem politycznym całego świata i napotyka jedną przeszkodę, nie dającą się usunąć, którą jest... brak Stanów Zjednoczonych w Lidze Narodów, tak samo i obrady pierwszego kongresu zawiły w powietrzu, nie mając realnego oparcia we współpracy najsilniejszego mocarstwa w świecie filmu — Ameryki. Stąd też wszystkie uchwały i rezolucje muszą mieć charakter idealistyczny i znajdować się w sferze „platonicznej”.

Nieobecność Yankesów da się tłumaczyć walką, prowadzoną od niedawna, o wyzwolenie europejskiego świata filmowego z podsupremacji zaocenowego rywala, zbrojnego w nieograniczoną potęgę kapitału i organizacji. Szczególniej rozporządzają takim kapitałem, o którym stara Europa nawet nie marzy; np. realizacja „Ben Hura” (najlepszego filmu świata) kosztuje — tylko... pięć milionów dolarów. Czy którekolwiek konsorcjum europejskie może włożyć tyle pieniędzy w jeden film?”

Sztuce europejskiej zagraża poważnie wszechpotężny dolar.  
Jan Smreka.

## Wśród książek.

„Kalendarz Spółdzielczy” na rok 1927, wydany przez Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa 1926 r. str. 178.

Książka zasługuje na uwagę ze względu na zawarty w niej różnorodny i poważny materiał.

Jako cecha charakterystyczna występuje uwzględnienie przedwzrostkiem kwestji aktualnych z pominięciem spraw przeszłości, które są znane i wiadomości które mogą być znalezione w pierwszym lepszym podręczniku historii. Tem się różni kalendarz spółdzielczy od przyjętego szablonu.

Poruszone są natomiast kwestje polityczne, („Zmiana Konstytucji” art. S. Radlickiego) ekonomiczne („Życie gospodarcze w 1925 i 1926 r.” art. J. Zerkowskiego) oraz sprawy ruchu zawodowego („Ruch zawodowy w Polsce” art. J. Karoń, „Organizacje rolnicze w Polsce” art. S. Boguszewskiego).

Szczegółowo jest omówiona sprawa ruchu spółdzielczego zagranicą i w Polsce. W szeregu artykułów zapomocą danych liczbowych został zilustrowany stan spółdzielczości u nas, w większych państwach Europy, w Ameryce i nawet w Australji.

Należy zaznaczyć, iż skutkiem treściwego i poważnego ujęcia omawianych przedmiotów, „Kalendarz Spółdzielczy” nie stanowi lekkiej „Kalendarzowej” lektury, wymaga bowiem pewnego przygotowania od czytelnika.

## Odczuwalni.

„Czy nie czujesz ich obecności ciągle w koło siebie?”

„Co chcesz przez to powiedzieć? — Jesteśmy przecie sami!”

„Myślisz się... jest tu istot bardzo wiele. Nie wiem ile, nie zupełnie wiem jakie, zależy to bowiem od starości domów, mebli, obrazów, zdarzeń, które się tu stały, od ludzi jacy tu się przesunęli, żyli, myśleli i czuli coś wśród tych ścian. Czy możesz przypuszczać, że to wszystko, te historie patetyczne lub płaskie, te łzy i uśmiechy, namiętne spory lub długie godziny tęsknot, te światy całe budowane w wyobraźni, przeżywane w marzeniu, że to przemija bez śladu?”

„Sądzę że z nich wynikły jakieś fakty zewnętrzne, zespolone z życiem ogólnem, że zostały w pamięci ludzkiej, tyle czasu, ile wymagała ich wartość czy jaskrawość, zostały może w druku, w wierszu czy powieści, w protokole czy gazecie... wreszcie epilog swój znalazły w grobowcu i nekrologu.”

— Oto wszystko? Doprawdy nie. Atmosfera koło nas pełną jest tego niewidzialnego oczami naszymi chaosu zdarzeń, nagromadzonych przez wieki. Echa gwaru wszechświata odzywają się w koło nas, ale odczuwalne jeno nie temi zmysłami które znamy, tylko subtelniejszemi o wiele właściwościami

mi duszy, które mogą być też, transponując te wrażenia na język realny, nerwami, o odpowiednim do otaczających nas prądów, napięciu.”

— „Więc radio w człowieku umieszczono?”

— „Jeśli to „grube” porównanie rzecz ci jaśniej tłumaczy... tak, coś w tym rodzaju. Bo zważ i przypomnij sobie: gdy wchodzisz do mieszkania, do domu starego, pełnego starych mebli, w którym od dawna mieszkają ludzie, czy nie masz wrażenia, że prócz obecnych jest jeszcze koło ciebie dużo, dużo istot niewidzialnych? Ze się płaczą i snują koło myśli, mącą je, paczą, skierowują w inną stronę. Inaczej rzecz zdecydujesz w nowem biurze wśród klekotu maszyn do pisania, a inaczej ją ujrzyś wśród zacisza i zmroku zamieszkałych od dawna gratów. I ludzie inaczej się do siebie odnoszą niż na dworze w wolnej od przeszłości, w wolnej od „nich” atmosferze; są śmielsi, brutalniejsi, płytsi, są tylko sobą, z tym jakimś małym pakuneczkiem wiadomości, zaledwie obciążającym ich mózg. Tam zaś gdzie są „oni”, gdzie wśród ścian od dawna myślał ktoś, troskał się lub cieszył, czyn, postanowienie ruch w przestrzeni, nie jest bezopornej emanacją twoją, nie jesteś nigdy sam, nie możesz działać i myśleć swobodnie. Oni, odczuwali tylko istotom nastrojonym na ten rytm, w którym się

oni poruszają, będą zawsze mąciły ci swoją własną jaźń swoją, rozplyniętą niewidzialnie w przestrzeni. Walczyć z tem stokroć trudniej niż z żyjącymi, bowiem, po przebyciu czas jakiś w atmosferze nasyconej przeszłością, po zarażeniu się miazmatami różnorodnych istnień już realnie nie istniejących, poczujesz przesłanianie ich do twojego organizmu i cokolwiek by ci się wydało, że jest lekkiem czy trucizną, ratunkiem czy zgubą... walczysz z tym wpływem... jest to już walczysz z samym sobą. Bowiemy oni przenikają, otaczają, biorą na własność.”

— „Wampiry? Larwy? Lemury? Strzygi? i co tam jeszcze?”

— „Poniekąd i więcej niż mówią wszystkie owe baśni ludowe, w których tyle jest prawd, tak dalekich od nas, jak dalekim jest nasz przodek z Neandertalu od jusz-bebi z dancingu, i tyleż podobieństwa, ile go jest pomiędzy temi zwierzątkami. Czy nie zdarzyło ci się nigdy być w miejscu, o którym nic nie wiedziałeś, rozmawiać tam z ludźmi, którzy ci nic specjalnego nie mówili, i doznawać uczuć, myśli, wstrętów lub zachęty, płynącej niewiadomo skąd, dziwiących ciebie samego, nie wynikających logicznie ani z rozmów, ani ze spraw poruszanych teraz. Wpłynęły do ciebie z niewidzialnych źródeł energii, wibrującej w koło ciebie nienazwaną jeszcze siłą, wyszeptaly ci jakieś pół

zrozumiałe tajemnice niewidzialne usta, które kiedyś tu, w tych miejscach rzuciły w tę przestrzeń uśmiechy czy okrzyki gniewu, słowa złe lub dobre, mądre czy głupie. Wszystko to waży się, polata, snuje się w tem powietrzu, pełnem, wiesz mi, jeszcze nieodkrytych wartości.”

— „Fantazja Cię unosi... gdzieś ślad tego, co umarło?”

— „Fantazja? Czy lat temu 30 wiedziałeś że powietrze jest pełne głosów lejących tysiące mil po przez przestrzeń i że wystarcza małego głupstwa, paru anten, widełek metalowych, by chwycić je, ujarzmić, utrwaląc, zmuszać do powtarzania każdemu kto zechce, wydobywać je słowem z niewidzialności? Czy ktoś czuł, że te głosy przestrzeni są możliwe do ujęcia w prawa, w mechanizm. Doprawdy, nie mówiąc już o lotkach podniebnych i telefonach, ale radio opisane lat temu 50 wydawało się fantazją bajkopisarza. Bajki się nieraz realizują.”

— „Tak więc, wedle tej teorii, każdy mebel zamieszkały być musi przez duchy dawnych właścicieli, na krzesłach empirie spoczywają dotąd lekkie i lekkomyślne postaci twoich prababek, a ryngraf wiszący na ścianie, kołysze się jeszcze na piersiach rycerza, co nim za życia męzne serce osłaniał.”

— „Nie zupełnie tak, przestrzeń wokoło tych przedmiotów

jest pełną, gestą jest od duchowych emanacji tych, co z temi rzeczami mieli do czynienia i wśród nich żyli. To mi się wydaje istotnem. To jest prawda moja, odczuwalna, która mi się objawiła kiedyś, dawno, w wielkim, bardzo starym domu. Od tego czasu, myślę, że przekleństwo sięga tych co rozpraszają stare pamiątki, opuszczają gniazda rodzinne i pozwalają tym niewidzialnym prądom, złoczonemu ściśle z ich własnym jestestwem, zczecznać, zamrzeć w chłodzie i opuszczeniu, przerywając w ten sposób źródło własnego życia, płynącego dalej płytko, bez zasilenia z dalekich, dalekich głębin przeszłości. Zrozumiałem to jednej nocy, przerażającą i błogie zarazem, kiedy przebywałem z umarłymi bliżej stokroć, niż grabarz cmentarnej kaplicy. On widzi nie warte, rzucanie ziemi i robactwa ciała, ja kilka godzin przeżyłem wśród nieśmiertelnych dusz ludzkich pamiątek, z wpływów, prądów, emanacji prawie konkretnych, prawie dotykalnych...”

Przyjechałem koleją i autem, przebywszy daleką i dość uciążliwą drogę, by się wczesnym rankiem znaleźć w odwiecznej własności mojej rodziny. Ant... był tem „gniazdem” rodu, z którego wychodziły pokolenia, budowały go, gospodarzyły, rodziły się i umierały, żyły, zostawiały ślady widome swych postępków. Tu się stawały

główne sprawy mej rodziny. Ztąd wychodzili na wojny i do powstań, wyjeżdżali na nauki i wygnania, wracali zawsze wszyscy, choćby na krótko, choćby przed samą śmiercią. Były tam dziesiątki szaf, zakamarków, pamiątek i gratów najrozmaitszych, nie mających już przy dzisiejszym komforcie użytku, obrastało to pleśnią po serwantkach i konsolach. Portrety zasnuwały się pudrem kurzu i czasu, martwiały w samotności. Stosy foliów, listów, aktów i papierzyków wszelakich wiotczały i tęchły w wielkich jesionowych szafach biblioteki. Do nich to właśnie przybyłem w odwiedzinę. Nikogo bowiem nie było w tym ogromnym domu, pałacu raczej, o gotyckich oknach, wyglądających na taras nad jeziorom, o wieży z blankami i wielkich salach przyjęć; pustka, zapach pleśni i ten trupi chłodek, jaki ma powietrze niezamieszkałych pokoi, obejmował mi nikiłym dreszczem, kiedym przechodziłem z pokoju do pokoju, wstrząsając się mimowoli na widok mojej sportowej sylwetki, odbitej w zzieleniałych lustrach o mahoniowych ramach, obok autenatki i autenatów w kontuszach, robronach, zbrojach i perukach, w empirowych negliżach i krynolinach.

Jakieś ogarnęło mię zażenowanie, jakby za dziecinnych lat sprawianie hałasu kiedy babcia drzemie... Właściciele tego gniazda mieszkając w mieście, opuszczając

KRONIKA.

Dziś: Wig.B.N. Adama i Ewy
Jutro: Narodz. Chrystusa P'
Wschód słońca--g. 7 m. 43
Zachód " " g. 2 m. 52

Z KASY CHORYCH.

Zarząd Kasy Chorych m. Wilna niniejszem podaje do wiadomości ogółu ubezpieczonych, iż z powodu świąt Bożego Narodzenia przyjęcia chorych w dn. 24 go grudnia we wszystkich przychodniach Kasy Chorych będzie trwała do godz. 12-ej w południe.

W święta Bożego Narodzenia 25 i 26 grudnia Kasa Chorych będzie nieczynna. 27 grudnia wszystkie działy będą czynne w godzinach normalnych.

Dr. D. Olsejko

Choroby uszu, gardła i nosa
Jagiellońska 9-3.
Przyjmuje od 9-10 rano.
W Lecznicy Litewskiej (Wileńska 28) od 1-3 popoł. W.Z.P. 7

Z Giełdy Wileńskiej w dniu 23 grudnia r. b.

Table with 2 columns: Item (Dolary St. Zjed., Ruble złote, etc.) and Price/Value.

ROZNE.

Ninka Wileńska (do występów fenomenalnej artystki-dziecka). Gdyby Ninke Wileńskiej sprytny iakki impressario odkrył w Ameryce, musiałby Jackie Coghon pójść w kąt przed tą fenomenalną osobką.

Korzystając z pobytu w Wilnie, Dyrekcja teatru „Kakadu” pozyskała na występ tą sławną już w całej Polsce 10-letnią artystkę dramatyczną, mimiczną i tancerką która w niedzielę 26-go grudnia o godz. 12 m. 15 wystąpi w otoczeniu własnego zespołu.

Wystąpi Ninka Wileńska w sztukach specjalnie dla niej napisanych przez znakomitego bajkopisarza Benedykta Herta, w 3 ch aktowej literacko-muzycznej bajce „Marsya Czerwony kapturek” i „Psotnym Ignosiu”.

Teatr i muzyka.

Reduta na Pohulance. Repertuar świąteczny: w I swięt. (sobota) o g. 8-ej wiecz. „Don Juan” Zorilli, w niedzielę o godz. 4-ej popoł. „Święty szek” J. S. Moliere'a o g. 8 ej „Don Juan” W. poniedziałek do raz pierwszy „Siostra Beatrix” po raz drugi. W środę „Komantyczni” Rostanda.

Teatr Polski (sala „Lutnia”). W piątek 24 b. m. przedstawienie zawieszono. Jutro, w sobotę 25 b. m. ukaze się komedia S. Kieczyńskiego „Wino, Kobieta i Dancing”.

W drugim dniu swięt—w niedzielę 26 b. m. gubeą się 2 przedstawienia: o godz. 4-ej popoł. „Klub Kawalerów—M. Bałukiego, wiecz. o g. 8-ej „Nasza Złota” — Hopwooda.

W poniedziałek 27 b. m. o godz. 8-ej wiecz. amerykańska komedia „Montgomery” — „Dzień bez kłamstwa”.

W wtorek 28 b. m. o g. 8-ej wiecz. po raz 4. „Nasza Złota” — Hopwooda. Bilety już nabywać można w kasie Teatru od godz. 11-ej do 9-ej wiecz. bez przerwy.

Paranek kalendowy T-wa „Lutnia”. Program jutrzejszego paranku kalendowego, który odbędzie się w sali „Lutnia” składać się będzie z najpiękniejszych kolend w ukł. Niewiadomskiego, Noskowskiego, Lesniewskiej i innych.

Teatr „Operetka Wodewil”. (Ludwisarska 4). Zespół operki warszawskiej z p. Wiktorją Kawecką, Janiną Sokolowską, Józefem Redo, Br. Romanym, Józefem Winiarskiewiczem i Czesł. Zbierzyńskim na czele, występuje z nader bogatym repertuarem świątecznym. W dn. 25 b. m. (w sobotę) popoł. o godz. 4-ej odegrana zostanie ostatnia nowość repertuaru „Księżniczka lili” z

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

Obwieszczenie.

Wileńska i b. Skarbowa podaje do powszechnej wiadomości, że wypuszczony obecnie do obrotu handlowego spirytus skażony (denaturat), przeznaczony do ogrzewania, opalania i poruszania silników, skażony jest środkami bardziej ostre niż dotychczas, to też ostrzeża się ludność przed ewentualną próbą spożywania tego artykułu jako napoju, albowiem picie denaturatu w jakiejby postaci niezawodnie spowoduje dla pijącego katastrofalne dla zdrowia skutki.

Ponadto nadmieniam się, że w myśl §§ 83, 84 i 87 Ustawy Skarbowo-Karnej, winni picia denaturatu karani będą grzywną i aresztem. Prezes Izby Skarbowej (-) J. MALECKI.

Wina Krajowe znanych Firm od 2.50 gr. but. WINO Francusk. natur. gronowe 5 zł. i droż. MIODY Staropolskie znane od 3 zł. za but. WÓDKI, NALEWKI i LIKIERY Krajowe i Zagraniczne najleps. Firm w wielk. wyborze POLECA na Święta Sz. Kliencieli po cenach konkurencyjnych 3150

D. Handlowy K. Rymkiewicz, Mickiewicza 9.

Wyprzedaż Mebli na składowie S. ANCELEWICZA Wilno, Niemiecką Nr. 15 (w powórzu). 3115

DOMY W WILNIE KUPIMY ZARAZ rozmaitej wartości. Biuro nasze nie pobiera żadnych kosztów za zgłoszenia. Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. 3142

W. Kawecką w roli tytułowej; wieczorem poraz ostatni „Hrabina Marica”. 26 b. m. (niedziela) o g. 4 popoł. — „Księżniczka lili”, wieczorem — premiera operetki Sidney'a „Gejsza” (Historia herbaciarki japońskiej). W poniedziałek 27 b. m. o godz. 4-ej popoł. pierwsze przedstawienie dla dzieci. Odegrana zostanie „Księżka Leniuszek” — arcyzabawna bajka z muzyką i tańcami, oraz obrazek wyliny ze śpiewami „Chonka”. Ceny miejsc od 30 gr. do 2 zł. 80 gr. łącznie z szatnią. Wieczorem zaś „Gejsza”. Ceny miejsc na przedstawienia popołudniowe „Księżniczki lili” od 30 gr. do 3 zł. 80 gr. z szatnią.

Bilety na wszystkie dni nabywać można w kasie zamawiając w księgarni „Lektor” — ul. Mickiewicza 4.

W dzień przedstawienia, bilety nabywać można w kasie Teatru od godz. 11-ej rano cały dzień bez przerwy.

Z ekranu.

„Bogowie... ludzie... zwierzęta” w Heliosie.

Akcja odbywa się w zaklejonej dżungli, gdzie panuje krwawa bógini, Dunga, jej czciciele, uczy Thagowe i również niebezpieczny dla przybyszy i swoich tygrys z lampartem. Garska przybysz z Europy dostaje się do niewoli i ma być złożone ich życie na ołtarzu krwawej Dungi. Ratuje ich, z miłości do pięknego, białego, bajad-ra Naja, narażając się na zemstę Hinduśców.

W scenariuszu umieszczono dużo scen zmojonających i wywołujących silne napięcie nerwów. Jednak z powodu przeładowania akcji scenami, ścinającymi krew w żylach, emocja widza pod koniec nie wytrzymała i — z dramatu silnego wynika tragedia-farsa.

Do wywołania tego efektu przyczynia się r. wnieci nieprawdopodobieństwo sytuacji. Bo naprzykład dziecko nawet nie wierzy, aby spadek samolotu ze znacznej wysokości nie uczynił żadnej szkody pasażerom.

Rolę główną odtwarza Elten Kurtti. W r. li bajadery hinduski Naji a następnie tancerki musie-hat'ów jest z-chwycająca, a tańce jej tchnie egzotykiem.

Zdjęcia bardzo starannie robione. Kierowanie tłumem statystów (tubogwie i wojska angielskie) uniejętne. Publicystyka mało.

SPORT.

Z działalności Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie.

Jesienny okres prac A. Z. S-u w r. j. charakteryzuje się dość znaczną ruchliwością pomimo zdawałoby się najmniej odpowiedniej pory roku. Na szczególne podkreślenie zasługuje wzmocniona działalność sekcji lekkoatletycznej, która wróży temu upośledzonemu w Wilnie sportowi lepszą niż dotąd przyszłość. W niedawnych zawodach o odznakę sportową dał się zauważyć liczny udział członków A. Z. S-u, w tem były nawet trzy panie jako pionierki lekkiej atletyki na naszym gruncie.

Dalej zorganizowano kilka kolejnych biegów na przełaj przy dość licznej frekwencji zawodników A. Z. S-u. Ten najpożyteczniejszy rodzaj ćwiczeń ma zapewnić dobrą formę nie tylko biegaczom, lecz również wioślarzom i narciarzom. Doskonale prowadzona przez p. prof. Weysenhoffa zimowa zaprawa gimnastyczna narazie dla panów — a w niedalekiej przyszłości dla pań — dopełnia obrazu rzetelnie rozpoczętej pracy sekcji lekkoatletycznej.

Wzmocniona działalność sekcji przejawia się także w organizowaniu gier ruchowych. W jedną z ubiegłych niedziel odbyły się bardzo interesujące zawody piłki latającej żeńskiej i męskiej drużyn A. Z. S-u z drużynami Gimn. im. Orzeszkowej, oraz Gimn. Św. Kazimierza w N. Wilejce zakończone skromną wygraną A. Z. S-u. Z poprzednich rozegranych zawodów wspomnieć jeszcze można dwa mecze z Gimn. Zygmunta Augusta ze zmiennym wynikiem.

Przy sposobności z prawdziwym uznaniem należy podkreślić energiczniejsze zajęcie się z szkołami grami ruchowymi, które dotąd były w zaniedbaniu.

Z innych dziedzin życia sportowego A. Z. S-u na wyróżnienie zasługuje przygotowanie przedsezonowej sekcji Narciarskiej. Sporządzone terminarz szeregu kursów oraz zawodów przytem najbliższy kurs i zawody przewidziane są w ciągu Świąt. Zaopatrzone składnicę w dobry i tani sprzęt narciarski (sprzedaż na raty), wreszcie wzbogacono wypożyczalnię, która umożliwi korzystanie z tego pięknego sportu niezamożnym koleżankom i kolegom.

Wobec ukł. fienca sprawy objęcia przez Związek Parku im. Żeligowskiego można się spodziewać wczesnego i starannego urzędzenia służbawki już na początku sezonu ślizwarskiego.

Na dopełnienie całokształtu pracy w Związku, należy jeszcze wspomnieć o żywym tempie życia towarzyskiego w zawsze pełnym lokalu zimowym A. Z. S-u ze stale zajętymi stołami do ping-pongu.

Kurs narciarski.

Sekcja Narciarska Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie niniejszem podawiam, iż w czasie Świąt Bożego Narodzenia odbędzie się czterotygodniowy kurs narciarski, dostępny dla członków wszystkich towarzystw sportowych oraz młodzieży szkolnej. Kurs będzie prowadzony codziennie poczynając od pierwszego dnia świąt. Zbiórka w Schronisku Sekcji przy przystanku Wiosłarskiej Akademickiego Związku Sportowego (Brzeg Antokolski) za wzięciem, pierwszego dnia o godz. 11-ej, w dniu następnym o godz. 10-ej. Osoby nieposiadające nart mogą korzystać z wypożyczalni Sekcji.

Specjalne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

W. Jurewicz Majątki

były majster Paweł Bure uprasza łaskawą klijentelę o zwracanie się tylko pod adresem ul. Mickiewicza 4. Filja zlikwidowana. Poleca zegarki najlepszych fabryk i konstrukcji oraz wykonywa reperacje zegarków i biżuterji po cenach przystępnych. 3139-4

1000-1500-2000 dolarów 4000 dolarów osrodek 80 ha większego majątku z dobrmi zabudowaniami na brzegu rzeki o pusznej glebie do sprzedania. Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152 3100-1

Za 4.000 dolarów sprzedamy lub zamienimy na dom w Wilnie, majątek ziemski o wzorowej kulturze w Połnaskim. Dom 6 pokoi, wszystkie budynki, rzeczka, łąki, sad owocowy, cegielnia dochodowa na miejscu. 3154

Dom murowany parterowy, w środkm, do 3000 rozplaty spr. 3091

Dom H/K. „Zachęta” Gdańska 6, telef. 9-05. 3156

Sprzedamy niedrogo dom murowany w Wierzyńcu, z oficyną i domkiem dla dozorczy. Woda, elektryczność, w y g o d y. Ziemi 250 sążni kw. D. H/K. „Zachęta” Gdańska 6, telef. 9-05. 3157

Dom osobniak na dogod. warun. do sprzedania. Adres w biurze ogłoszeń S. Jutana, Niemiecka 4. 3144

Lekarz-dentysta Marja Ożyńska-Smolka Choroby zębów. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu; porcelanowe i złote korony — sztuczne łuski. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4. W. Z. P. 79 3041-0

Do sprzedania zyrandol o 18 św. X 18 żarówki elektr., stary bronz, maszyna do pisania i kasa kontrolna „National” Wileńska 16 tel. 397. Szawedanc. 2300

Pieniądze na oprocentowanie pod mocne gwarancje hipoteczne i inne lokuje najdogodniej. Dom Handl. - Komis. „Zachęta” Gdańska 6, tel. 9 05. 3121

Spółnik z kapitałem 50.000 zł. potrzebny do prowadzenia zakładów przemysłowych, produkujących wszelkie wyroby drzewne. Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152 3091

5 i 15 ha parcele z nowymi zabudowaniami pozostałe do sprzedania w pobliżu Wilna. Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe ul. Mickiewicza 21, tel. 152 3027

2-3-5 tysięcy dolarów za murowane domy o dochodowe w środkm, mamy do sprzedaży na dogodnych warunkach. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe ul. Mickiewicza 21, 3090-1

Wydają się obłady do mowe z 3-ch dań 1 zł. oraz kolacje. Produkta codziennie świeże. Wielka 15 róg zauł. Szwarcowego 1, m. 2, dawn. „Wilja”. 1693-b

Pracownia specjalnie męskich kapeluszy przerabia ze starych na nowe na najmodniejsze fasony. Z. JOC, Niemiecka 24. a-1327

Kawiarnia - jadalnia Społeczna dawn. Podzamcze, Królewska Nr. 9. Śniadania, obiady i kolacje. Obiad z 3-ch dań 1 złoty. Gabinety. 1498-b

Lacki, Wielka 5. Najstarsza firma sprzedająca angielskie rowery w firm: „Royal Enfield”, „Wanderer” i in. maszyny do pisania, do szycia, gramofony, wielki wybór płyt gramofonowych, instrumentów muzycznych, lusterek, lampek elektr. i żarówek. Pracownia do reperacji różn. systemów maszyn. 1695-b

„Optyk-Rubin” Najstarsza firma w kraju założ. w 1840 r. ul. Dominikańska 17, telef. 10-58. b-1236

Popierajcie Ligę Żeglugi Morskiej i Rzecznej przy ul. Wielkiej 40. Salon damski i manicur. Hygiena. 1685-b

te ściany, przerwali zdawałoby się łączność między nami wszystkimi, a temi co tu żyli i zmarli. Stali się oni jeszcze dalsi, jeszcze bardziej uwarli, opuszczeni i zaniedbani. Wzruszyłem ramionami własnym myśłem odpowiadając: „oż ja temu winien?... jakbym się już tłumaczył... Przed kim?... Zorganizowawszy nocleg, opalenie pokoju i posiłek, zabrałem się, nie oddając się dziwnym marzeniom, do pracy. Otwarte szafy wysypały mi całe archiwum i po białych arkuszach papieru zaczął szybko biegać mój angielski styl, zawieszający swą czynność tylko na chwile, gdy m wydechając pociągający, uspasabiający specjalnie moją ciekawość zapach stęchłej, polatujący falami ze stołu papierzyk, pochylony nad niemi, odczytywał makaroniczne wykretasy korespondencji z XVIII lub okrągły maczek listów z początku XIX wieku.

Mogłem odpowiedzieć na łzawe pytania, które zamarty na pięknych ustach bez odpowiedzi, mogłem wytłumaczyć powód tęsknoty błękitnych oczu, wiedziałem komu się dostały i jak je chował na sercu te plecione pukle płowu złotych włosów, jak się testamentowe wole ojcowe spełniły, jak długo płakały dzieci po rodzicach, czy kwitły kwiaty ulubione na grobach i czy zapisy doszły rąk właściwych. Pięć, sześć, siedm pokoleń trzymałem przed sobą w bezpośrednim kontakcie, wydarłem przestrzeni wiele, wiele twarzy i postaci, zwołałem z grobów głębokich Litwy, Wilna, Trok, Laryssy w Thesalli, Paryża, Petersburga, Rygi, prochy lotne, jak popiół z motyli skrzydeł i które w oczach moich kształtowały się znów w postaci pełne życia, szarpały się i zmagali, pełne zdarzeń, jak czary pełne musującego wina. Ogromnym światem uczuć, faktów i przegód były te wieki, podzielone na porcje lat, kaprysem losu nierównomiernie rzucane tym ludziom. Tłoczyły się i zabrały o siebie te uczucia i zdarzenia z pokolenia w pokolenie i... rzecz przerażająca... wszystko to, ten ogrom, wyrzucał na końcu mnie, w jednym ze swych finalnych rezultatów. Dlaczego? Kimże byłym? Sobą, czy ich dalszym ciągiem tylko, rozwiązaniem zadania, rozdziałem, ogniewem... Wstałem trochę nerwowo od papierzyk. Zmęczony byłym, kilkanaście godzin przebywa-

łem o 50—100 i więcej lat wstecz tamte swiata i czasy wydawały mi się realniejsze niż moje własne istnienie w tym wielkim, pustym, martwym pokoju. Wziąwszy w rękę ciężki kandelabr srebrny o 4-ach świecach, przy których pracowałem, udałem się na drugi koniec domu na spoczynek. Płochliwie zatańczyły po ścianach, lustrach i portretach płomyki świec, ciągnąc za sobą smugi swych złoto-czerwonych sukienek, kroki moje tuńczyły głucho na skrypiących parkietach. Szybko zrzuciłem z siebie ubranie i zawinięty w ciepłą pyjame, wkopałem się w szorstką i wilgotnawo-chłodną pościel na wąskim łóżku.

O zerwaniu się z łóżka, o zapaleniu świecy mowy być nie mogło. Wiedziałem, że nie mogę teraz uczynić najmniejszego ruchu. Odrazu też zrozumiałem kto jest w tym pokoju, słoczony, skondensowany, nagromadzony lotnie a gęsto. To oni... oni wszyscy co tu byli kiedyś, co zostawili atomy swej duszy w tych ścianach, myśli swe, w tych, tam, papierach, uczucia przelane w te, tam, pamiętniki... Zastygli, zamarli bez kontaktu z żywym potomkami, w ręce przerwanej swej egzystencji wspomnień, w żalu, że ich ślady zasnęły tu kurz i pleśń, zamiast by ożywały pod krokami następnych pokoleń, w tęsknocie za słowem pamięci, w gniewie może za opuszczenie, za brak zasilania przez ży-

cie następców, wszyscy, oni wszyscy, odczuwali doskonale, niewiedzieli, snuli się i kreślili... Nie, wszak ruchu nie czułem koło siebie, nie były to duchy, żadne widma, było to tylko to wszystko, co tu w tych ścianach z nich zostało, czem te rzeczy i dom były przesiąknięte jak wonią i co skondensowane, rozpetane, jakby wywołone moją obecnością, czy moimi myślami o nich, tłoczyły się w przestrzeni i zaczynały mi dławić.

Wiedziałem już, że nic mi nie grozi, że po nad Odczuwalnych odzyskałem swą jedyną wyższość — materjalność życia. Zrozumiałem, że to co jest zawsze koło nas, przestało być z mną w kontakcie i oddziaływać na mnie, że na nowo, (po części) odzyskałem swe indywidualne życie. Ale... możesz się ze mnie śmiać gdy ci wyznam, że wyjechałem, nie czekając następnej nocy, a i w dzień nie czułem się tam zbyt swobodny.

Hel. Romer.

# BILANS SUROWY PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO

STAN CZYNNY.

na dzień 1-go grudnia 1926 r.

STAN BIERNY.

NAZWA RACHUNKÓW	Zł. gr.	NAZWA RACHUNKÓW	Zł. gr.
Kasa i sumy do dyspozycji	9.451.468.22	Kapitały własne	14.353.242.21
Waluty zagraniczne	59.765.98	Amortyzacja Ruchomości	26.108.—
Papiery wartościowe własne	208.648.45	Fundusze Administrowane	57.723.283.91
Weksle zdyskontowane	15.859.839.54	Fundusz Obrótowy Reformy Rolnej	5.780.139.10
Weksle protestowane	731.834.41	Lokaty terminowe skarbowe	22.472.489.86
Pożyczki terminowe	35.404.255.46	Saldo Kredytowe Rachunki pożyczek termin.	27.037.72
Banki „Nostro” krajowe	1.020.933.36	Wpływy z tytułu pożyczek b. Banków Ziem. p. zab.	842.334.27
Papiery procentowe Funduszu rezerwowego	48.094.48	Sumy niewydsponowane funduszy administrowanych	5.538.991.77
Pożyczki w 8% listach zastawnych P. B. R.	3.327.600.—	W k ł a d y	9.542.665.08
Papiery procentowe Funduszu U. Umorzeń i zapł. kap.	177.403.57	Rachunki czekowe	1.995.291.57
Fundusze administrowane	57.723.283.91	Redyskonto weksli	1.010.632.68
Majątki własne do parcelacji	9.297.505.34	Banki „Nostro” krajowe	6.073.12
Zaliczki na komisową parcelację	41.871.24	8% listy zastawne — emisja	3.327.600.—
Dłużnicy za nabyte parcele	949.448.23	Fundusz umorzenia list. zastawnych	3.447.79
Należności w dochódz. Sądownem	574.918.88	Różnice kursowe	299.198.41
Raty pożyczek emisyjnych	23.632.33	Tymcz. zob. Banku Rolnego na 8% listy zastawne	1.438.400.—
Nieruchomości	445.034.12	Fundusz na zapłatę kuponów od list zast.	127.105.71
„ w budowie	62.223.32	Kupony płatne w obiegu	1.752.—
Ruchomości	431.364.80	Zobowiązania na rzecz Skarbu (z tyt. b. B-ków zaborcz.)	597.129.03
Dostawy (zadatki)	7.220.174.98	Wierzyciele z tytułu nabytych majątków	391.790.02
Koszty handlowe	3.026.671.32	Zadatki i wpłaty na nabyte-parcele	1.677.060.47
„ roku przyszłego	4.381.03	Sumy do dysp. Skarbu z tytułu spłat poz. F. A.	312.652.16
Sumy Przejściowe	457.456.66	Procenty na rzecz Skarbu z F. A.	133.423.39
		D o s t a w y	3.742.904.09
Różne rachunki w tem Zł. w Zł. 64.853.89	1.329.024.57	Różne rachunki	3.742.847.59
		Procenty i prowizje	6.440.442.30
SUMA BILANSOWA	147.876.834.20	Procenty i prowizje na rok następny	368.261.44
		Sumy przechodnie	4.977.672.—
In k a s o	1.993.311.26	Zysk za 1925 rok	976.685.10
Dłużnicy z tytułu gwarancji	283.374.27	Różni za inkaso	1.993.311.26
		Wierzyciele z tytułu gwarancji	283.374.27
R A Z E M	150.153.519.73		150.153.519.73
		SUMA BILANSOWA	147.876.834.20
		R A Z E M	150.153.519.73

**PRZEZNACZENIE!** Światowej sławy psychografolog SZYLLER SZKOLNIK (autor prac naukowych), redaktor pisma „SWIT” (Wiedza Tajna) opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nsdeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żona, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenia zalet, wad, zdolności, przeznaczenia, jak również horoskop słynnego medjum — Mile Ewigny. Wszystkim Czytelnikom „Kurjera Wileńskiego” wysyła się po otrzymaniu tylko 2 zł. (zamiast 5 złotych).

Ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu. Osobiście przyjmuje od 12 — 7. Protokoly, odczyty, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. — Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller Szkolnik, Piękna 25. Gabinet redaktora.

Od r. 1843 istnieje  
**Wilenkin**  
Ul. Tatarska 20  
**MEBLE**  
jadalne, sypialne, salono-  
we i gabinetowe, kreuen-  
sy, stoły, szafy, łózka itd.  
Wykwintne—Mocne—  
Niedrogo.  
**Sprzedaz na raty.**  
2144

**Antoni Styczyński**  
z Ameryki poszukuje  
swojej matki Anny Sty-  
czyńskiej i swego wuja  
Mikołaja Butkiewicza za-  
mieszkałych przed wojną  
pod adresem Kamień Ko-  
szaryski, ziemia Wolyńska,  
którzy w czasie wojny  
wyjechali do Rosji. Kto-  
by wiedział o nich, upra-  
sza się o napisanie pod  
adresem: North Ame-  
rica, Antoni Styczyński,  
Marlboro Mass, 41, John-  
St. 3125-2

**PRACOWNIA**  
kusierniczych i wetnianych  
robót przyjmuje wszel-  
kiego rodzaju obstalunki,  
przeróbki, reperacje, ze  
starych przebrania na  
nowe: czapki, kołnierze,  
paltta męskie, damskie i  
dziecinne, futra i kapelu-  
szy. Ceny niskie. Wyko-  
nanie szybkie i akuratne.  
Prosimy przekonać się.  
Ul. S-to Janska 9 i Zam-  
kowa 17. WACAWA. 3071

**Kukiernia i Kawiarnia**  
**„ZDROWIE”**  
ul. Wielka Nr. 22 (obok  
hotelu Niskowskiego)  
poleca smaczne i zdrowe  
śniadania, obiady i kola-  
cje oraz rozmaitego ro-  
dzaju piczywo. Podczas  
obiadów i kolacji przy-  
grywa orkiestra. 2148

**Z powodu wyjazdu**  
ustąpię duży lokal res-  
tauracyjny w centrum.  
Dowiedzieć się w redak-  
cji „Kurjera Wileńskiego”,  
Jagiellońska 3, od godz.  
9—3. 3001-0

**Dzierżawę** 300 ha mająt-  
ku ziemskiego z kompletnym inwentar-  
zem posiadamy.  
Wileńskie Biuro  
Komisowo - Handlowe  
ul. Mickiewicza 21, tel. 152  
3095-0

**500-1000-1500 dolarów**  
pożyczki udzielimy tylko  
pod solidne zabezpiecz.  
Wileńskie Biuro  
Komisowo - Handlowe  
ul. Mickiewicza 21,  
tel. 152. 3098-1

**M&N wodny**  
kupimy lub wydzierzawi-  
my zaraz możliwe w 20  
25 ha ziemi ornej.  
Wileńskie Biuro  
Komisowo - Handlowe  
ul. Mickiewicza 21, tel. 152  
3092-0

**Młyn, tartak i olejarnia**  
do wydzierżawienia.  
Wileńskie Biuro  
Komisowo - Handlowe  
ul. Mickiewicza 21, tel. 152  
3089-0

**Kupimy zaraz** osrodek  
z zabudowaniami możli-  
wie piękna siedziba, po-  
żądana w pobliżu Wilna.  
Wileńskie Biuro  
Komisowo - Handlowe  
ul. Mickiewicza 21, tel. 152  
3093-0

**W centrum miasta**  
Lokal, składający się z  
3-ch pokoi i kuchni, na-  
dający się na interes,  
mieszkanie lub biurko do  
odstąpienia w centrum  
miasta. Adres w redakcji.  
3119-0

**Wydawnictwo i Redakcja „SWIT”**  
Warszawa, Piękna 25. Konto PKO 12.454  
Wszystkim Czytelnikom „Kurjera Wileńskiego” do  
każdej zamówionej książki dodajemy drugą cie-  
kawą i pożyteczną książkę darmo.  
Zamiast jednej—dwie, dwóch—cztery i t. d.  
Dr. MUELLER: „Najnowszy lekarz domowy”.  
Najbogatszy zbiór udoskonalonych starych i no-  
wych środków domowych przyrodoleczniczych na  
wszelkie choroby. 550 cennych porad ilustr.  
Zł. 1.50.  
Dr. M. ROSEN: Życie seksualne a choroby  
weneryczne. Syfilis, paraliż postępowy i inne  
choroby weneryczne. Popularny wykład o naj-  
nowszych sposobach leczenia i zapobiegania tym  
chorobom. Zł. 1.50.  
Dr. BARTOSZEWICZ: „Jak zapobiec suchotom  
płucnym?” Zł. 1.—  
SZYLLER-SZKOLNIK: „Hypnotyzm! Sugestja i  
Telepatja”. „Siła nasza wewnątrz nas”. Czy  
chcesz być silnym, energicznym? Chcesz, aby  
inni ulegali Twojej woli? Chcesz wlaść wielką  
tajemniczą siłą? Podręcznik słynnego hypnoty-  
zera Szyllera-Szkolnika. Zawiera 98 rozdziałów.  
Historia hypnotyzmu. Jakim powinien być hypno-  
tyzer. Jakie powinno być medjum. Magnetyczny  
rozwoj oczu. Autosugestia. Wpływ hypnotyzera na  
medjum. Uspienie medjum. Sugestja podczas  
snu. Sugestja na jawie. Obudzenie medjum. Od-  
gadanie wszelkich nalógów. Zł. 7.—. W bogatej, pię-  
ciennej oprawie zł. 10.—  
Dr. RADWAN-PRAGŁOWSKI: „Spotęgowanie  
woli”. Najnowsze metody sugestji. Rozwoj zdol-  
ności, talentu i usuwanie strachu i złych przy-  
zwyczajzeń. Całość 4 tomiki, razem zł. 1.—  
Dr. BACHB: „Nowy lekarz dla kobiet i ma-  
tek”. Dla rozpoznania chorób i użytku doświad-  
czonych i bardzo dobrych lekarstw i środków do-  
mowych. Zł. 5.—  
Dr. WYROBEK: „Choroby weneryczne”. Spo-  
sób leczenia. Zapobieganie. Wielka księga, mnóst-  
wo ilustracji. Zł. 5.—  
Dr. ROŚCISZEWSKI: „Jak osiągnąć energję?”  
Pozbyć się roztrągnięcia, melancholji, słabej pa-  
mięci, bezsenności i ogólnego zdenerwowania i  
zdobyć pogodę ducha. Zł. 2.—  
JAK BYĆ PIĘKNĄ? „25 cennych porad, wska-  
zówek dla kobiety”. Zł. —.50.  
Dr. A. KORAB-KORABIEWICZ: „Choroby we-  
neryczne”. Uleczalność syfilisu i innych chorób  
wenerycznych. Jak zapobiegać zarażeniu się.  
Podręcznik praktyczny dla mężczyzn i kobiet.  
Zł. 1.—  
Dr. HROMUS: „Zielnik lekarski”. Opis ziół  
leczniczych i sposób ich zastosowania. Z tabli-  
cami i ilustracjami. Zł. 5.—  
JADWIGA T. ZDROWIE, higiena, smak! Co  
i jak gotować? Tania i smaczne obiady, śniada-  
nia i kolacje na każdą porę roku. Sposoby przy-  
rządzenia zup, pasztetów, majonezów, sosów,  
wszelkich potraw mięsnych, drobiu, ryb, sałat,  
jarzyn, grzybów, legumin, kremów, lodów, tortów,  
ciastek i t. d. Wskazówki co do przybrania i na-  
krycia stół. Zł. 8.—  
Dr. RAFAEL MABUZE: „Jak zostać hypnoty-  
zerem?” Szereg cennych wskazówek z dziedzin  
hypnotyzmu, sugestji i telepatji. Podręcznik prak-  
tyczny. Zł. 2.—  
WERTHEIM H. PROF.: „Odmłodzenie ludzi  
i zwierząt. Z ilustracjami. Zł. 1.—  
Dr. RADWAN-PRAGŁOWSKI: „Powodzenie”.  
Jak zapomocą auto-sugestji, techniki emocjonal-  
nej i psycho-analizy dopięć powodzenia w życiu.  
Zł. 2.—  
Dr. S. BREYER: „Wielki lekarz domowy”.  
Nauka o zdrowiu. Przyczyny, objawy i leczenie  
wszelkich chorób zwykłych, domowymi środkami,  
trawami i sposobami medycznymi. — Mnóstwo  
ilustracji i rycin. Cenne wskazówki jak zachować  
młodość, piękność i zdrowie. Wielka księga  
w bogatej, pięciennej oprawie. Zł. 10.—  
Dr. GELSEN: „Higiena miodowych miesięcy”.  
Wskazówki dla nowożeńców. Zł. 1.—  
Dr. BRAUN: „Samogwałt u mężczyzn i ko-  
biet”. Jego skutki, środki wyleczenia. Praktyczne  
wskazówki. Zł. 1.—  
Dr. JONDELOWITZ: „Poradnik lekarski dla  
mężczyzn i kobiet”. Choroby weneryczne. Zapo-  
bieganie. Leczenie. Zł. 1.—  
Dr. W. POPIEL: „Poradnik dla młodych me-  
żatek”. Treść: dojrzałość płciowa, małżeństwo,  
ciąża, poród i t. d. Zł. 2.—  
Dr. JANGEY: „Zbrodnia płciowa”. Zł. 1.50  
H. SPENCER: „Etyka stosunków płciowych”.  
Zł. 1.—  
Wysyłamy po otrzymaniu gotówki, jak rów-  
nież za zaliczeniem pocztowem. — Na wydanki  
pocztowe, opakowanie załączyc 1 złoty znaczka-  
mi pocztowemi.  
Wydawnictwo i Redakcja „SWIT” — Warszawa,  
Piękna 25 m. 12.  
Ogłoszenie wyciąć i dołączyć do listu. 3079

**Tow. Akc. H. CEGIELSKI w Poznaniu**  
rok założenia 1846.



**Lokomobile i młocarnie**  
parowe,  
elewatory do słomy, siewniki rządowe  
„Polonia” o powszechnie uznanych naj-  
wyższych zaletach, grabie konne, kartoflar-  
ki, spulchniacze podglebia, młocarnie sze-  
rokomotne sztyftowe i cepowe z odpo-  
wiednimi manieżami—wszystko o gwaran-  
towan. wytrzymałości i sile. Walce szosowe

Całkowite urządzenia CUKROWNI, GORZELNI  
i KROCHMALNI.

Przedstawicielstwo na województwa  
Wileńskie i Nowogródzkie:  
inżynier **Jan Gumowski.**  
Wilno, Mostowa 3. Telef. 271.  
Katalogi i cenniki na żądanie. 3084

**LECZNICA i SZPITAL Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej**  
Wilno, ul. Wileńska 28.  
W przychodni przyjmują lekarze specjaliści Choroby dziecięce od 11 — 12 i od 2 1/2—3; choroby wewnętrzne od 10 — 4; chirurgiczne od 1 — 2;  
kobięce 11 — 1; oczu 11 — 2; uszu, nosa i gardła 2—4; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2.  
W szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny, położniczy.  
Leczenie promieniami, fotografowanie, prześwietlanie, elektryczne  
wanny, elektryczny masaż. Laboratorium analityczne. 2043

**Gabinet Roentgena i elektro-leczniczy**  
Wileńska 20 **F. Alperowicz** Wielka 25  
Poleca na nadchodzące święta wielki wybór najpiękniejszego  
stodkiego **PIECZYWA**, oraz karmelek, czekoladek i pierników.  
**Torty wyborowe.**  
Towar najlepszej jakości. Ceny najtańsze. 3112-2

**Do p. p. MIERNICZYCH.**  
Okręgowy Urząd Ziemi w Wilnie po-  
daje do wiadomości iż z dniem 1-1 1927 r.  
przewidywane są wolne posady kontrakt-  
owych mierniczych w VII-X stopniu służbow.  
Kandydaci na stanowiska powyższe winni  
być obeznani należycie teoretycznie i prak-  
tycznie z pracami scaleniowemi.  
Reflektanci odpowiadający warunkom po-  
wyższym, mogą składać na imię Prezesa  
Okręgowego Urzędu Ziemiowskiego własnorę-  
cznie napisane podanie z życiorysem, w któ-  
rym należy wyszczególnić wszystkie prace  
scaleniowe, wykonane samodzielnie, czy też  
pod kierownictwem innych mierniczych tak  
w Polsce jak również w b. Komisjach Urzą-  
dzeń Rolnych w Rosji.  
Geometry, zatrudnieni u mierniczych przy-  
sięgłych i upoważnionych w charakterze te-  
chnicznego personelu pomocniczego winni  
ponadto wymienić wszelkie względem tych  
mierniczych zobowiązania, zaznaczając jed-  
nocześnie termin, w którym powyższe zob-  
owiązania mogłyby być zlikwidowane.  
3127—3321—VI—1

**Ogłoszenie.**  
Komornik przy Sądzie Okręgowym w  
Wilnie, Jan Lepieszko, zamieszkały w Wilnie  
przy ul. Zamkowej w domu Nr. 15, na zasa-  
dzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, iż w dniu 27  
grudnia 1926 roku o godz. 11 rano w Wil-  
nie przy ul. Wileńskiej Nr. 105 i Ad.  
Mickiewicza Nr. 6 odbędzie się sprzedaż z  
z licytacji publicznej ruchomości, składają-  
cej się z urządzenia fabryki i sklepu szczo-  
tek i pędzli, surowców półfabrykatów i fa-  
brykatów, należących do Wileńskiej Fabryki  
Szczotek i Pędzli dawn. Br. Szymonowicz,  
oszacowanej dla licytacji na sumę zł. 10.500  
na zaspokojenie pretensji Spółdzielczego  
Banku Ludowego w sumie zł. 59,124 gr. 50  
z procentami i kosztami.  
(—) Komornik Sądowy J. Lepieszko.

**Lekarze specjaliści**  
zalecają do pielęgnowania ciała dziecięcego  
**Puder, mydło i krem Bébé Szofmana**  
Puder leczy wszelkie dolegliwości skóry, mydło  
zapobiega takim, krem zaś stosuje się wów-  
czas, gdy działanie samego tyko pudru Bébé  
okazało się niedostatecznym. 173

**Kto daje chociażby najmniejsze ogłoszenie**  
do „Kurjera Wileńskiego”  
w Biurze Reklamowym Stefana Grabowskiego  
w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82,  
ten **bezpłatnie** otrzymuje kalen-  
darze: kieszonkowy i ścienny plakat arty-  
stycznie wykonany w kolorach na 1927 rok.  
3128

**Licytacja.**  
Dnia 29. XII. r. b. o godz. 11-jej  
odbędzie się w gmachu Komendan-  
ta Wojewódzkiego P.P. w Wilnie, ul.  
św. Janska 3, sprzedaż większej  
ilości znoszonego umundurowania  
i wyekwipowania.  
Przeznaczony materiał na licy-  
tację, osoby zainteresowane oglądać  
mogą w magazynach, ul. Domini-  
kańska 5, w dniach 27 i 28. XII. r. b.  
od godz. 10 do 11-jej. 3111-0

Gabinet Kosmetyczny **G. Okońskiego**,  
Jagiellońska 8  
Usuwanie zmarszczek, zbyteczn. wło-  
sów, wągrów i t. p. defektów skóry,  
twarzy i ciała. Masaż (w celach kos-  
metycznych) plastyczny, wibracyjny,  
pneumatyczny, elektryczny, oraz iskro-  
wy. Godz. 10—1 i 4—7 ppł (Up. N 89)

**INSTITUT de Beauté**  
w Wilnie, ul. Mickiewicza 37—1. Tel. 657  
Leczenie wad cery i ciała. Usuwanie zmars-  
zczek, wągrów, pryszczki, plam na twarzy.  
Masaż leczniczy. Masque pâte. Leczenie wło-  
sów od wypad. i tupięzu. WZP. 58 3145-1

**WĘGIEL** opałowy  
i kowalski  
z dostawą od 1 tony. Ceny najniższe.  
**M. DEUL**, Jagiellońska Nr. 3, m. 6,  
telefon 811. 3162

oddawna **Fryzjer Jakób Chosan**  
Znany  
róg M. Pohulanki i Zawalnej Nr. 7.  
Salon damski i męski. Najwytworniej czesze, farbuje i myje  
włosy. Wykonuje wszelkie obstalunki z włosów, charaktery-  
zuje do przedstawień, oraz wyrabia peruki.  
Firma egzystuje od 1895 r. Za dobre i solidne wykonanie robót nagro-  
dzona medalem i dyplomem. 3140-4

**Radio jest cudem, ale nie jest tajemnicą**  
Najlepszy jest aparat własnoręcznie zbudowany.  
Aparat zaś wogóle może być dobry o ile złożony jest  
**z doskonałymi częściami i przyborów.**  
Jako bezkonkurencyjne, co do jakości i ceny, znane są powszechnie  
radjoczęści **SABA**,  
wyszczególnione w nowowydanych polskich katalogach ilustrowanych,  
rozsyłanych gratis i franko przez Reprezentację  
**Zjednoczone Towarzystwo Handlowe**  
Warszawa, Zielna 46. 3123